Nr. 228 We Lwowie Sobota dnia 6. Października 1877. Rok X

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, którzy przyszlą abonament do d. 1. października r. b. otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści „Henryka", która została uwieńczoną przez Akademję francuską.

„Czas odnowić prenumeratę kwartalną!"

Prenumerata „Dziennika Polskiego"

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec grudnia rb.)	6 zł. — ct
półrocznie	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec grudnia rb.)	4 zł. 50 ct
półrocznie	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15 każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 5. października.

Na Węgrzech zaczyna się gotować coraz więcej. Deputowanemu Helfy'emu z lewicy, postawiła policja czterech pandurów przed domem na obserwacji, co się równało aresztowi. Z czyjego polecenia nastąpił ten akt gwałtu względem reprezentanta ludu, nie skonstatowano dotąd. Dość, że Helfy, idąc na posiedzenie sejmu d. 3. bm. był eskortowany przez pandurów, którzy następnie ustawili się przed drzwiami parlamentu. W Izbie oświadczył Helfy, że ma zamiar interpelować rząd w sprawie aresztowań siedmiogrodzkich, ale nie czuje się swobodnym. Prezydent ministrów Tisza kazał tymczasem oddalić pandurów i oświadczył, że deputowany ma wszelką swobodę, i o ograniczeniu takowej nie może być mowy, albowiem siedzi on w Izbie i może każdej chwili zabierać głos. Na to prezydent Ghyczy zawiadomił, że zasięgnie informacji od ministerstwa, i jedynie dla tego przedmiotu zwoła posiedzenie umyślne. Prezydent ministrów bowiem zapewnia, że o postawieniu pandurów nic mu nie wiadomo. Cały ten wypadek staje się więc niezrozumiałym i zawikłanym.

Niektóre dzienniki usiłują go w żart obrócić i utrzymują, że ktoś chciał Helfyemu wyrządzić psotę. Inne dzienniki twierdzą, że stało się nieporozumienie. Straż miała polecenie kogo innego pilnować. Obie wersje zdają się być nieprawdziwe, i na to są wymierzone, aby umniejszyć winę niezręczności władz policyjnych. Naczelnik policji państwowej Jekelfalussy zaprzecza jednak uczestnictwa w tem zarządzeniu. Prefekt policji miejskiej zaś, p. Thaisz, zrobił wizytę Helfy'emu i uniewinniał się przed nim, podając, że policystów kazał wprawdzie przebrać za komisjonerów, ale mieli oni rozkaz w okolicy pomieszkania Helfy'ego czatować na różnego rodzaju włóczęgów z knajp. Policjanci zaś niewyraźnie objaśnieni dopuścili się niemiłego „Qui pro quo." Z tem wszystkiem jasną jest rzeczą, iż organa policyjne w swej gorliwości dopuściły się jaskrawej niezręczności, i skompromitowały władzę, która w pierwszej chwili nie mogła się nawet zorjentować należycie. *Pester Lloyd* gani bardzo takie postępowanie, gdyż może ono zaszkodzić krajowi w chwili emittowania renty złotej.

Oprócz tego utylitarnego względu Węgrzy są bardzo czuli na naruszanie praw, a w szczególności prawa nietykalności poselskiej, i to tem bardziej, że bliższe szczegóły, jakie w tej sprawie skonstatował sam Helfy i poseł Mocsary, wykazują dostatecznie, że to co Thaisz mówił, nie zgadza się z prawdą. Policyjnicy bowiem przebrani po cywilnemu, zjawiwszy się przed pomieszkaniem posła, na pytanie tegoż, oświadczyli, że ich przysłano z ratusza i dano adres pisemny. Na karteczce było napisane nazwisko Helfy'ego i podpis Thaisza. Na pisemną reklamację tenże nie dał żadnej odpowiedzi.

Rozdrażnienie w całym Peszcie z tego powodu wielkie, a w Siedmiogrodzie pomiędzy Szeklerami jeszcze większe. Aresztowano tam około 20 ludzi, między tymi Lansky'ego, dyrektora huty w Hunfalu, Szucsa dyrektora huty szklannej i Ludwika Balassa właściciela dóbr ziemskich. Doniesienie o krwawem starciu w Kezdi-Vasarhely okazało się wprawdzie przedwczesne, ale rząd posyła tam coraz więcej wojska.

Hr. Andrassy bezwątpienia zastanowi się nad możebnemi skutkami tej awantury, która jest dość czarnym punktem na stropie trójcesarskiego przymierza.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 3. października.

(M.) Dzienniki doniosły już o śmierci ks administratora Zwolińskiego, proboszcza na Pradze Zastępował on przez długi czas arcybiskupa Felińskiego, który do tego czasu internowany w Jarosławiu. Zmarły administrator śp. Zwoliński, był człowiek słabego charakteru, a tak się bał Moskali, że często bez rozkazu robił rzeczy niepotrzebne. Dosłużył się godności prałata. Obecnie kapituła ma wybrać nowego administratora, który to wybór musi być potwierdzony w Petersburgu przez samego cesarza. Wybór to bardzo trudny — trzeba, bowiem, przedstawić do zatwierdzenia osobistość posiadającą zaufanie rządu, a takich duchownych, chwała Bogu w Warszawie jeszcze nie ma..

W tych dniach zmarł były gubernator siedlecki, jenerał Gromeka, w dobrach donacyjnych Wólka, położonych w powiecie bialskim. Gromeka był pierwszy, który rozpoczął w siedleckiem rzezie w pośród przymuszanych do szyzmy unitów. Usunięty on został przez Kotzebuego, jak wówczas mówiono za to, że nie umiał zręcznie załatwić onej kwestji unickiej i dopuścił w wielu miejscach do starć pomiędzy chłopami a wojskiem. Gromeka teraz popadł w niełaskę i podobno ze zmartwienia umarł. Na gubernatorstwie siedleckiem, zrobił Gromeka gruby majątek...

Część wojsk moskiewskich rozłożonych tuż przy pasie granicznym galicyskim cofnięto napowrót do Warszawy w skutek specjalnego rozkazu, który cofnięcie polecał wykonać jak najspieszniej. Dowiadywałem się o przyczynie takiego rozkazu i z dobrego źródła objaśniono mnie, że cofnięte wojska do Warszawy, mają być niebawem wysłane do Rumunji, a ztamtąd za Dunaj.

Obiegają pogłoski po Warszawie, że niektóre osoby, co odwidziły wystawę lwowską, za powrotem do Warszawy, wezwane zostały do biura oberpolicmajstra Własowa, i że indagowano je i robiono zarzuty połączone z groźbami. O ile pogłoski te są prawdziwe nie umiem powiedzieć, gdyż nie mówiłem jeszcze z takim, któryby był wzywany — i jedynie wiadomość opieram na publicznej famie podając ją z zastrzeżeniem..

Pobyt Matejki w Warszawie, który trwał caty tydzień, przekonał każdego, że uczucia narodowe w sercach Warszawiaków aż kipią i jak sie tylko zdarzy sposobność, a policja nie przyciśnie swoją niedźwiedzią łapą, uczucia te manifestują się. Matejkę, gdy przybył do Warszawy witało przed dworcem kolei żelaznej kilka tysięcy ludzi. Zdołano nawet kilka razy wykrzyknąć: „Niech żyje Matejko!" zanim policja postarała się rozpędzić tłumy. W ogóle podczas pobytu Matejki, policja była bardzo ruchliwa iszpiegi po cywilnemu uwijali się więcej i raźniej — to było nawet powodem, że Matejko krócej bawił w Warszawie, jak miał zamiar.

Będziemy tu mieć od Nowego Roku parę pism perjodycznych nowych, między innemi, specjalne **p i s m o d l a p a n i e n**, które wydawać będzie p. Perzyński, były redaktor *Tygodnika Powszechnego*, którego obecnie jest właścicielem i redaktorem p. Jasiński, adwokat. Tymczasem zapowiadany tygodnik *Wilja*, który miał wychodzić w Wilnie, nie będzie wychodził, bo choć rząd dał pierwiastkowo koncesję, ale później ją cofnął Jedni mówią, że do cofnięcia tej koncesji przyczynił się jenerał gubernator Albiediński, inni znowu, że sui generis słowianofil Aksaków, miał zwrócić uwagę ministrowi Timaszewowi na niebezpieczeństwo wydawania dziennika polskiego w Wilnie, i minister cofnął koncesję. Bądź jak bądź, faktem jest, że *Wilja* nie wychodzi i wychodzić nie będzie.

Do szpitali tutejszych co raz więcej przywożą lżej rannych z za Dunaju, ale nie ma między nimi ani oficerów, ani Polaków, wszystko Moskale z pod ciemnej gwiazdy, którzy nigdy w Warszawie nie byli, i z którymi ludność rozmówić się nie może, gdyż nie umieją nic po polsku; u nas bo ludek umie powiedzieć „powiestka", „mirowy", „sukinsyn", jak się rozgniewa na Moskala, to jeszcze gorzej... „po matuszce", ale gdy przyjdzie mówić po moskiewsku, to język mu staje kołem, i ani rusz!...

Wyszło rozporządzenie, na mocy którego wszyscy poddani moskiewscy, którzy lat pięć przebywają za granicą, nie mają odnowionych paszportów i nie wrócą natychmiast do Moskwy, utracają poddaństwo moskiewskie (nie wielka strata) i uważani będą za emigrantów. Jest to rozporządzenie wymierzone przeciwko tym, którzy posiadają tu majątki, a z powodu dzisiejszej wojny wrócić nie chcą Takich jest bardzo wielu w moskiewskich gubernjach. Są to jeszcze ludzie młodzi, wiec gdyby wrócili, musieliby iść do wojska — wolą oni tedy utracić błogosławione poddaństwo moskiewskie, jak iść na zarżnęcie za Dunaj...

Słychać, że powtórne nastąpi rekwirowanie koni w całym kraju na potrzeby armi i Już z powodu pierwszego poboru, konie w cenie poszły ogromnie w górę, gdy więc nastąpi drugi, to chyba na wsi wołami będziemy jeździć, albo psami, po niemiecku, bo i woły zdrożały bardzo, ponieważ z braku koni, daleko jest większy na nie popyt. Przytem konie cenione są przez Moskali nisko, a zanim pieniądze odbierzesz, to na łapówki czwartą część trzeba oddać **b r a c i o m S ł o w i a n o m**...

Przegląd polityczny

Nadmieniliśmy wczoraj, że hr. Derby czeka tylko na powrót posła niemieckiego hr. Münster, ażeby nawiązać układy pokojowe. Jak obecnie donoszą z Paryża, hr. Derby liczy na powstrzymanie działań wojennych, które zima musi wywołać i na materjalne położenie Moskwy, jako też na to, że carowi przyjemniej będzie zawrzeć pokój, aniżeli bez niczego wynosić się za Dunaj. „Hr. Derby, tak piszą, ma nadzieję przy pomocy Niemiec dojść do tego i tym sposobem polepszyć swe stanowisko wobec parlamentu. Teraz musi się więcej obawiać własnego stronnictwa aniżeli opozycji, ponieważ ta, w skutek powodzeń tureckich bardzo złagodniała. W Anglji kto ma powodzenie, ten łatwo może zjednać opinię publiczną. Ale przyjaciele Turków mają bardzo za złe rządowi angielskiemu, że ciągle jeszcze usiłuje naciskać Portę z powodu jej postępowania ze zbuntowanymi Bułgarami, tem bardziej że tę widocznie niewiele to obchodzi. Achmed Vefik postępuje według własnego uznania, a Chefket pasza dowodzi w Bułgarji. Gabinet berliński ma interes w przywróceniu pokoju z powodu Rumunji, ponieważ nie chciałby widzieć ks. Karola osadzonego na lodzie, ale też nie chce wsuwać i własnych rąk w te męty. Dla miłości Niemców, Angija stara się w Konstantynopolu, by Turcy nie przenieśli wojny na terytorjum rumuńskie, podczas gdy od niemieckiego rządu wymaga, by ten użył swego wpływu na cara, ażeby bezpotrzebnemu mordowaniu ludzi na dolnym Dunaju koniec położył. Jak widzimy, wiele jeszcze brakuje do zawarcia pokoju, ale pracuje się nad tem.

— Twierdzenie, że Porta w razie, gdyby Serbja w rzeczy samej w moskiewskie ruble dała się wciągnąć do „akcji" ma już w pogotowiu zastępcę wiarołomnego wasala, który naturalnie, że będzie usunięty, a mianowicie w osobie księcia Karageorgiewicza, nie zasługuje na wiarę. Porta pewno nie zechce dobrowolnie wpadać z deszczu pod rynnę, a uczyniłaby to, gdyby teraźniejszego księcia zastąpiła Karageorgiewiczem, więcej jeszcze moskiewsko usposobionym, aniżeli Milan Również brzmi bardzo nieprawdopodobnie, by Kristiczowi polecano czynić w Konstantynopolu przedstawienia co do koncentrowania wojsk w Orhanie.

— We Francji, w miarę jak się przybliża dzień wyborów, coraz bardziej zaostrza się ton dzienników. *Journal d. Déb.* i *Rép. Franç.* rozpatrują skutki zwycięstwa rządu i dochodzą do rezultatu, że w takim razie nieuniknioną byłaby wojna domowa; *XIX. Siècle* arcybiskupa w Bourges za jego okólnik, nazywa „buntowniczym obywatelem" i żąda zastosowania do niego paragrafów karnych. Rząd tymczasem ze swojej strony coraz głębiej wpada w tradycje cesarstwa. Trzem byłym deputowanym wytoczył proces za ich okólniki. Nam się zdaje, że wszystko to jest wodą na młyn bonapartystów, co w każdym razie dla takich Francuzów jak współcześni, będzie najlepszem wyjściem z obecnej sytuacji, gdzie z jednej strony zagraża jej reakcyjne stronnictwo rządowe, z drugiej tak zwana konserwatywna republika, płaszcząca się przed Moskalami, Niemcami, i w ogóle ciesząca się uznaniem wszystkich autokratów. Rouher w okólniku swym do wyborców w Riom, wyraźnie wychwala rządy napoleońskie. Ks. Ludwik Napoleon, jak donosi *Etoile belge*, ukazał się w Paryżu dla wywołania efektu osobistego. W Paryżu pojawiły się karty wyborcze, na których kandydatury orleanistów wymalowane są na biało, legitymistów na czerwono, a bonapartystów na żółto. Otóż zdaleka cała karta wydaje się żółtą, tylko na północo-zachodzie i północo-wschodzie czerwonemi i białemi punktami gdzieniegdzie przetkana. Według liczby 131 kandydatów legitymistów i 83 orleanistów przypada na 298 bonapartystów.

Gdyby ta liczba we wszystkich punktach zwyciężyła, to przyszła izba byłaby imperjalistowską; republikanów nie byłoby żadnych.

Wojna.

Deszcze, zimno i złe drogi, nie zakończyły jeszcze w tym roku kampanji na bułgarskim teatrze wojny. Mimo strat, jakie Moskale ponieśli, postanowili oni raz jeszcze szczęścia próbować, aby potem spokojnie w Bułgarji przezimować; a ponieważ bez zajęcia Plewny o spokojnem zimowaniu mowy być nie może, Osman bowiem stojąc o dwa dni marszu od Sistowy zagraża ciągle ich komunikacjom, przeto główna, uwaga sztabu moskiewskiego jest dziś więcej niż kiedykolwiek skierowaną na ten punkt fatalny. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że do kilku dni będziemy mieli nową bitwę pod Plewną, która z pewnością z wszystkich dotychczasowych będzie najgwałtowniejszą i najkrwawszą. Jenerał Todtleben oglądał już razem z w. księciem Mikołajem pozycje pod Plewną, posiłki miały nadejść, Rumuni podsunęli się bardzo blisko pod drugą redutę grywicką — krótko mówiąc, według doniesień z obozu moskiewskiego, uczyniono już wszystko, aby ten nowy atak skończył się dla cara pomyślniej jak wszystkie dotychczasowe.

Przypatrzmy się teraz położeniu obu stron walczących.

Co do pozycyj moskiewskich pod Plewną, to mimo trzech tygodni czasu, nie poprawiły się one wcale od pamiętnej bitwy z dnia 12. września. Moskale stoją tam gdzie stali, a ogień ich artylerji nie masi Turkom bardzo dokuczać, kiedy Osman uważa za stosowne prawie nań nie odpowiadać. Podczas gdy Rumuni robią przekopy w kierunku drugiej reduty grywickiej, Moskale stoją spokojnie, co znaczy, że przy nowym ataku będą znowu masami uderzać. Czy masą tą przytłoczą Osmana? Pozwalamy sobie wątpić o tem, głównie dla tego, że ta masa nie może być bardzo wielką. Wiadomą jest rzeczą, że w ostatnich bitwach pod Plewną, Moskwa straciła najmniej 30.000 ludzi. Od tego czasu otrzymała ona w posiłkach dwie dywizje gwardji, których siła wraz z artylerją może wynosić co najwięcej także 30.000 ludzi. Stan armji moskiewskiej byłby zatem taki sam jak przed carskiemi imieninami, a więc niedostateczny, gdyż już wtedy skarżono się że wojsk było za mało. Mówią wprawdzie, że wszystkie pułki otrzymały w dodatku po jednym bataljonie, mianowicie czwartym, to razem 24 bataljonów, każdy po 900 ludzi, co robi 21.000, ale kto pamięta, że Moskwa potrzebowała do zmobilizowania swojej armji sześciu miesięcy czasu, ten żadną miarą nie przypuści, aby wszystkie te bataljony mogły tak prędko znaleźć się na bułgarskim teatrze wojny. W najlepszym razie wojsk tych jest ledwie połowa. Suma zatem przedstawia się w ten sposób, że Moskwa może dziś mieć pod Plewną zaledwie o kilka tysięcy więcej jak na początku września. To nie wystarcza.

Co do Osmana paszy, ten otrzymawszy 15.000 posiłków, wypełnił niemi swoje luki, i dziś jest znowu tak silnym, jak przed ostatniemi walkami. Ponieważ nie brak mu także amunicji, przeto na nowe starcia jest on zupełnie przygotowanym, i trzebaby chyba jakiegoś wypadku nadzwyczajnego, którego dziś nikt nie przewidzi, aby tym razem przegrał.

Usunięcie Mehemeta Alego nie jest dotąd wytłumaczonem. Zdolny ten jenerał znakomitem manewrowaniem wyparł carewicza z linji Czarnego Lomu, za co sobie zasłużył na poklask ogólny. ale zbyt chwiejnem dalszem postępowaniem nie zdecydował losów kampanji tegorocznej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w Stambule wzięto mu za złe, że demonstrując pod Cerkowną, cofnął się zbyt prędko. A może zarzucają mu także i to, że nie uderzył na carewicza, gdy krwawa walka wrzała pod Plewną. Zupełne rozbicie naślednika było wtedy bardzo możliwe. Cokolwiek bądź, zastąpienie go Sulejmanem zdaje się wskazywać, że Turcja postanowiła nie zaciągać jeszcze nad Czarnem Lomem leż zimowych, lecz próbować szczęścia w bitwie z wojskami następcy tronu. Ze Stambułu donosi Biuro *Havasa* pod datą wczorajszą, że Moskale w Bieli otrzymali znaczne posiłki, mianowicie z wojsk stojących pod Plewną. Znaczy-

---

Z „DZIEJÓW ZBRODNI"

WIKTORA HUGO.

Barykada na przedmieściu św. Antoniego.

Trzy dni temu opuścił w Paryżu prasy drukarskie pierwszy tom nowego dzieła Wiktora Hugo pt. „Dzieje zbrodni" (L'histoire d'une crime), z którego wyjmujemy ciekawy ustęp o śmierci na barykadzie deputowanego Bandin członka rozwiązanego zamachem stanu 2 grudnia 1851 zgromadzenia narodowego. Wiktor Hugo pisał tę historję zbrodniczego zamachu stanu przed 25 laty pod wrażeniem wypadku. Ogłoszenie tego dzieła w obecnej chwili ma nietylko literackie, ale i wysokie polityczne znaczenie przeciw bonapartystom dążącym tak samo teraz jak przed 25 laty do zamachu stanu, obalenia republiki i wolności.

.... Właśnie otworzono drzwi w kawiarni Roysin. Przypomnicie sobie zapewne, że wielka sala tej kawiarni służyła sławnemu klubowi za miejsce posiedzeń. Było to miejsce powszechnej schadzki. Do kawiarni Roysin prowadzi kurytarz wychodzący na ulicę; przez przedpokój długi na kilka metrów wchodzi się do obszernej sali o wysokich oknach, obwieszonej zwierciadłami; na środku jej kilka bilarów, stoły marmurowe, krzesła i ławki. Taką była sala, będąca przybytkiem klubu Roysin, sala niezbyt stosowna na zgromadzenia. Cournet, Aubry i Malardier siedzieli w środku. Przed gospodarzem nie ukrywali, kim byli; on przyjął ich dobrze i wskazał wychód na ogród na wypadek potrzeby.

Wkrótce potem nadszedł de Flotte.

Uderzyła godzina 8ma. Reprezentanci ludu przybywali. Naprzód Bruckner, Maigne i Briller, potem jeden za drugim Chamarsule, Cassal, Dulac, Bourzat, Madier de Montjau i Baudin. Z powodu błota Bourzat jak zwykle miał drewniane trzewiki. Myliłby się ten, ktoby Bourzata wziął za wieśniaka; Bourzat jestto Benedyktyn, człowiek pełen południowej fantazji, duch wykształcony, wypolerowany z encyklopedją w głowie i drewnianemi trzewikami na nogach. I dla czegożby nie? Jest on zarazem ludem i oświatą. Bastide, ongi członek konstytuanty, przybył z Madierem de Montjau. Baudin ściskał wszystkim serdecznie dłonie, ale nic nie mówił. Był zamyślony. „Co panu jest, Baudin?" zapytał go Aubry, zdajesz się pan być smutnym?" „Nigdy nie byłem bardziej zadowolony"—odrzekł Baudin wstrząsając głową.

Może przeczuwał, że jest owym wybranym? Jeżeli się jest bliskim śmierci, śmierci opromienionej chwałą, która się do nas z cienia uśmiecha można jej w oczy spojrzeć jasną źrenicą.

Otoczeni pewną liczbą mężów nie należących do zgromadzenia narodowego, ale równie jak reprezentanci ludu zdecydowanych, ruszyli.

Cournet był przewódcą. Byli między nimi robotnicy, ale bez bluz. Ażeby nie narażać się burżoazji, polecono robotnikom szczególnie z drukarń Derosne'a i Caila, aby ubrali surduty.

Baudin miał przy sobie odezwę, którą mu dniem przedtem podyktowałem. Cournet rozwinął ją i odczytał. „Trzeba ją natychmiast kazać porozlepiać po przedmieściach — zawołał — lud powinien wiedzieć, że Ludwik Bonaparte wyjęty jest z pod prawa." Jeden z robotników, litograf, podjął się wydrukować natychmiast odezwę. — Wszyscy obecni deputowani podpisali się na odezwie, a między podpisami położyli moje imię. Aubry (du Nord) napisał na górze: „Assemblée Nationale." Robotnik wziął ze sobą odezwę i dotrzymał słowa. W kilka godzin potem Aubry i przyjaciel Courneta, Gay, spotkali go na Faubourg du Temple, z garnkiem klajstru w jednem ręku przylepiającego odezwę na wszystkich rogach pod edyktem Maupasa, w którym zagrożono śmiercią każdemu, ktoby się odważył rozlepiać odezwy wzywające do broni. Publiczność równocześnie czytała oba plakaty. Pewna poboczna okoliczność zasługuje także na wzmiankę: robotnikowi towarzyszył jako straż sierżant liniowy w mundurze, w czerwonych spodniach, z karabinem na ramieniu. Bez wątpienia był to żołnierz, który niedawno służbę opuścił.

Dnia poprzedzającego naznaczono czas schadzki między godz. 9 a 10 z rana. Obrano tę godzinę dla tego, aby można zawczasu zawiadomić członków lewicy; należało czekać na przybycie reprezentantów, aby schadzce nadać charakter zgromadzenia, a słowu większego znaczenia po przedmieściach.

Wielu z obecnych deputowanych nie miało szarf. — Na prędce w pobliskim domu sporządzono kilkanaście z białego, czerwonego i niebieskiego perkalu. W takie improwizowane szarfy ubrali się także Baudin i de Flotte.

Jeszcze nie było godz. 9, a już zaczęto się wkoło niecierpliwić.

Wielu podzielało tę szlachetną niecierpliwość.

Baudin chciał czekać.

„Nie spieszmy się zanadto — mówił — dajmy czas naszym kolegom, aby przybyli."

Ale inni zaczęli mruczyć.

„Nie! — Zaczynajcie — dajcie hasło, pokażcie się. Przedmieścia chcą tylko wasze szarfy ujrzeć, aby powstać. Nie jest was wielu, ale przecież wiadomo, że przyjaciele przyłączą się do was To wystarczy. Zaczynajcie!"

Skutki dowiodły, że taki pospiech musiał sprowadzić klęskę Ci ludzie jednak sądzili, że od reprezentantów ludu najpierw wymaga się okazania osobistej odwagi. — Nie dać zagasnąć iskrze, najpierwsi iść w niebezpieczeństwa, oto ich powinność. Cień niezdecydowania byłby w istocie daleko niezpieczniejszymi niżli hazard.

Schölcher ma naturę bohaterską; w obliczu niebezpieczeństwa ogarnia go dumna niecierpliwość.

„Allons!" zawołał, przyjaciele połączą się z nami. Wychodźmy!"

Nie było broni.

„Rozbroimy wartę" rzekł Schölcher.

W najlepszym porządku, po dwóch, ramię w ramię, opuścili salę Roysin. Piętnastu do dwudziestu z ludu stanowiło ich poczet. Szli naprzód krzycząc: „Niech żyje republika! Do broni!"

Przed i za nimi biegło kilkoro dzieci z okrzykiem: „Vive la Montagne!" Zamknięte sklepy otwarły się do połowy. W drzwiach domów pokazało się kilku mężczyzn, w oknach kilka twarzy kobiecych. Grupy robotników idących do warstatów przypatrywały się pochodowi. Wołano: Niech żyją nasi deputowani! Niech żyje republika!"

Sympatja była wszędzie, ochoty do powstania nigdzie. Po drodze orszak zwiększył się nieco.

Przyłączył się do nich jakiś człowiek prowadzący osiodłanego konia. Kto był ten człowiek z koniem i zkąd się wziął, nie wiadomo. Zdawało się, że chciał ofiarować konia temu, ktoby chciał uciekać. Deputowany Dulac rozkazał człowiekowi temu, aby się oddalił.

Tak doszli do warty na Rue de Montreuil. Szyldwach widząc ich dał znak alarmowy, a żołnierze z hałasem wypadli z strażnicy.

Schölcher szedł prosto na nich, krokiem mierzonym, spokojnym, w białych manszetach i białym krawacie, jak zwykle ubrany całkiem czarno, w surducie obcisłym, zapiętym pod szyję, z twarzy i usposobienia nieustraszony, braterski kwakier.

„Bracia", rzekł, „jesteśmy reprezentantami ludu, w imieniu ludu przychodzimy wziąć od was broń do walki za prawo i konstytucję."

Warta pozwoliła się rozbroić. Tylko sierżant robił minę, jakby się chciał opierać, ale mu powiedziano: „Jesteś pan sam jeden" — i ustąpił. Deputowani rozdzielili karabiny i patrony między ludzi swego orszaku. Kilku żołnierzy wołało: „Dlaczego nam broń zabieracie? — Pójdziemy bić się razem z wami i za was."

Deputowani pytali się nawzajem, czy przyjąć tę propozycję. Schölcher miał chęć do tego. Ale jeden zauważył, że niegdyś kilku gwardzistom zrobiło tę samą propozycję powstańcom czerwcowym, a potem zwróciło broń na insurgentów.

Zatrzymano więc karabiny.

Gdy ukończono rozbrojenie, policzono karabiny. Było piętnaście.

„Jest nas stu pięćdziesięciu", rzekł Cournet, „brak nam broni."

„A więc", zapytał Schölcher, „gdzie jest najbliższa warta?"

„Na targu Lenoir."

„Chodźmy ją rozbroić! (C. d. n.)

łoby to, że obawiając się znanej energji Sulejmana paszy, chcą atak na Plewnę odłożyć na później, aby tymczasem nad Jantrą nie zaskoczył ich nowy wódz turecki. Dopiero gdy skończą z Sulejmanem, uderzą na Plewnę.

O ostatnich bitwach Muktara paszy nie nadeszły jeszcze depesze urzędowe. Z telegramów biur korespondencyjnych, znajdujących się poniżej w rubryce właściwej, zdaje się atoli wypływać, że Muktar w rzeczy samej odniósł świetne zwycięstwo. Wprawdzie korespondent *Daily News*, znajdujący się w obozie moskiewskim, donosi dnia 3. b. m., że Moskale opanowali główną pozycję turecką, lecz późniejszy telegram *Havasa* ze Stambułu zapewnia, że pierwszego dnia walki Moskwa odniosła wprawdzie niejakie korzyści, ale potem z zajętych stanowisk została wyparta i do ucieczki zmuszona. Że *Havas* prawdę mówi, o tem przekonywa nas przedewszystkiem ta okoliczność, że naczelny wódz moskiewski milczy do tej chwili. Mając bezpośrednią komunikację telegraficzną, byłby on nie omieszkał donieść już o zwycięstwie, gdyby był w rzeczy samej zwyciężył. Jeżeli Muktar pobił Moskali, to wątpić należy, byśmy w tym roku słyszeli jeszcze o walkach na azjatyckim teatrze wojny.

Rumuni pod Plewną.

Presse odebrała od korespondenta swego z Wrbicy relację o ostatniej bitwie Rumunów. Jakkolwiek relacja widocznie jest stronniczą, nie jest wszakże bez zajęcia z powodu szczegółów, jakie zawiera. Korespondent pisze:

Wiadomo, że Turcy w pobliżu utraconej reduty Grywicy wznieśli inną, o jakie dwa kilometry od pierwszej. Dla zdobycia tej nowej reduty, Rumuni poczęli się najprzód podkopywać, jak do jakiej fortecy; poczem gdy podkopy wysunęły się o jakie 300 metrów bliżej reduty, ks. Karol rozkazał uderzyć do szturmu. Dzień ku temu wyznaczono na 17. z. m. Moskwa miała pomagać Rumunom jednym swym pułkiem, ale gdy przyszło do czego, Moskwa skrewiła, Rumuni pozostawieni byli samym sobie, co nie mało przyczyniło się do pogorszenia stosunków między obu armjami i bez tego już kwaśnych. Przed uderzeniem do szturmu książę nakazał odbyć rekonensans dla dowiedzenia się, jak znaczne siły bronią reduty. Misję przyjął na siebie pewien major rumuńskiego jeneralnego sztabu, lecz czy nie zrozumiał dobrze o co chodzi, czy też nie umiał, dość że wróciwszy z rekonesansu, zdał mylny raport o Turkach, przedstawiając ich w daleko mniejszej ilości, jak byli rzeczywiście, co następnie przyczyniło się nie mało do nie udania się szturmu. Jeździe rumuńskiej rozkazano było pomagać w działaniu, wskutek czego jazda rozdzieliła się na trzy części: jednej części kazano niepokoić tyły tureckie, drugiej mieć oko na drogę z Plewny do Rahowy, trzeciej zaś zakrywać bok prawy szturmujących kolumn. Szwadron Rosiori'ego z dodanemi 30 dorobańcami, wysunąwszy się na drogę rahowską, napotkał Czerkiesów, pod dowództwem kajmakana Rahowy; wszczęła się wnet bitwa, trwała z godzinę, skończyła się porażką Czerkiesów, którzy zmuszeni uciekać, zostawili na pobojowisku 3 zabitych i 2 rannych. Stracili nadto jedną chorągiew; Rumuni zaś mieli wszystkiego tylko 1 zabitego i 1 rannego.

Nie tak szczęśliwie się powiodło na głównym punkcie. O godzinie $1^1/_2$ po południu wojska wyznaczone do szturmu ruszyły naprzód. Były to bataliony: pierwszy 1 pułku linjowego, 4 15 pułku linjowego, dalej jeden batalion 9-go pułku dorobańców, a nareszcie 1 batajon 7-go pułku linjowego; ten ostatni bataljon miał służyć rezerwą trzem pierwszym. Ruszyli tedy Rumuni naprzód, zasłaniając się w pochodzie lekkiemi nasypami rowów niewielkich, umyślnie usypanych — i wszczęła się walka tyralierska. Turcy słabo odpowiadali; kolumny rumuńskie za swemi tyraljerami szparko się posuwały. O godzinie 2-giej kolumny podeszły tak blisko, że były już w stanie rzucić się do ataku. Rzucili się więc brzegiem, a Turcy jakby tego właśnie czekając, dopiero poczęli na dobre, pozwoliwszy umyślnie zbliżyć się na bliski dystans. Zdemaskowali wnet swe baterje i takim przywitali deszczem szrapnelów, że w moment ziemia zasłaną została rumuńskim żołnierzem, który pomimo tego jednak dotarł do rowu, przeszedł takowe i wdarł się na wały. Przyszło do bagnetów — istna kąpiel krwawa!

Teraz dopiero się wydało, jak mylnie ów major ocenił siły tureckie w redutach! Zamiast garści, zastano mnóstwo. Turcy byli tam trzy razy liczniejsi od Rumunów, a do tego mieli działa, których brakowało ostatnim; dość, że po trzy godzinnych okropnych zapasach, zmęczeni, skrwawieni i zbici — Rumuni w nogi, jak kto mógł wydostając się z piekła tego. Straty Rumunów wynosiły: 5 oficerów i 130 żołnierzy w zabitych, a 15 oficerów i 279 żołnierzy rannych.

Ogień turecki przeszkodził komendzie sanitarnej w pozbieraniu rannych. Turcy strzelali do rannych i do lekarzy. Nawet na drugi dzień nie przestali strzelać do sanitarów. Nie udanie się szturmu bynajmniej nie wpłynęło źle na ducha żołnierzy, i nie przerwało robót oblężniczych; duch pozostał jak wprzódy i jak wprzódy Rumuni dalej prowadzą podkopy.

Oficerowie, z których winy szturm się nie powiódł, zostali oddani pod sąd wojenny. Źleby było, gdyby im przebaczono. Czem lepiej bije się żołnierz, tem baczniej należy pilnować, ażeby dowódcy powinność swą spełniali, bo inaczej żołnierz straciwszy zaufanie do starszych, straci następnie ducha. Już po pierwszej bitwie słychać było szemranie w szeregach, że oficerowie nie spełniają, co do nich należy. Pewien dorobaniec głośno rzekł do jeneral inspektora części sanitarnej: „Oprócz pana i księcia Karola nie mamy ani jednego jenerała, któregoby można prawdziwym jenerałem nazwać.“ Usposobienie demokratyczne narodu rumuńskiego, nie łatwem czyni zaprowadzenie subordynacji surowej.

Pominąwszy porażkę w dniu 17go, oblężenie idzie dobrze, szczególnie na prawem skrzydle, gdzie stoją Rumuni. W przeciągu bieżącego tygodnia założono trzecią paralelę o 200 tylko metrów oddaloną od szańców tureckich, i myślą już teraz o czwartej paraleli, którаby była nie więcej jak o 100 metrów od Turków, poczem już tylko bagnet rozstrzygać będzie, bo nawet działa zmuszone zapewne będą zamilknąć. Rumuni albowiem postarają się do tego czasu zbić artylerję turecką. Dla artylerji rumuńskiej nadeszły właśnie szrapnele; będzie więc mogła oddać Turkom piękne za nadobne. Żołnierz aż drży, tak mu pilno dobrać się do redut tureckich. Trzeba go powstrzymywać, aby uniesiony zapałem, nie zechciał przypadkiem wyrwać się na własną rękę, co mogłoby tylko przyprowadzić do nadaremnego krwi rozlewu.

W centrum i na lewem, gdzie stoi Moskwa, nie idzie tak dobrze. Moskwa nie dba o rozsądne prowadzenie rzeczy; zdaje się jej dotąd, że obejdzie się bez robót oblężniczych, że bagnetem wszystko da się zrobić, nie podgotowawszy wprzód terenu postępowaniem. Posiłki moskiewskie nadciągają bardzo powoli i wcale nie w takiej ilości, by pokrywały straty poniesione. Gdy tak dalej pójdzie, nie sposób liczyć na prędki koniec dramatu pod Plewną.

Położenie Osmana pod Plewną.

O położeniu obecnem Osmana piszą do *Standard'a*:

Posiłki przyprowadzone przez Szefketa paszę, stoją wzdłuż szosy w mocnej pozycji. Miodu, ryżu, owsa, mięsa — multum teraz w Plewnie; nie brakuje niczego. Przed nadejściem Szefkieta, Osman liczył 82 bataljonów czyli 56.000 bagnetów. Tylko jazdy skąpo, Czerkiesi albowiem dezerterowali z obozu po zdobyciu przez Skobelewa dwóch redut (zapewne odparci i odcięci byli w bitwie; p. R.). Ogień dział moskiewskich nie wyrządził prawie żadnej szkody Turkom. Osman poniósł znaczne tylko straty — około 3000 — podczas odbierania redut, które był zdobył dniem wprzódy Skobelew. Rannych w Plewnie znajduje się wszystkiego zaledwie 1900.

Same miasto dość znacznie ucierpiało od bombardowania, lecz zaledwie kilku tylko mieszkańców zostało zabitych i rannych. Położenie Osmana w ogóle, można powiedzieć, bardzo dobre, duch w żołnierzach wyborny, żywności jak powiedziałem, nie brak — amunicji także — słowem, wszystko dobrze. Ulewne deszcze w całej Bułgarji nie mało przeszkadzają operacjom stron obu.

Zaprowiantowanie Plewny.

Korespondent specjalny do „Daily News,“ bawiący przy armji jen. Hurko, pisze pod datą 25. września z Etropola, na drodze do Sofji: „Moskiewskie zabiegi celem odcięcia tureckiej kolumny prowiantowej, spełzły na niczem. Mimo licznej kawalerji i artylerji, którą tu mamy na usługi, udało się Turkom dwa konwoje po pod sam nos nasz przemycić. Pierwszy konwój liczył 2.000 wozów, a towarzyszyły mu posiłki dla Plewny składające się z dziesięciu taborów piechoty, jednej baterji artylerji i trzech pułków konnicy. Jenerał Kryłow, dowodzący na tem miejscu, nie dowiedział się o zbliżającej kolumnie, aż gdy dotarła była do Telis. Wtedy dopiero uderzył na nią, znalazł ją jednak już oszańcowaną i przygotowaną do obrony. Wywiązała się walka działowa, która trwała cały dzień, a bezskutecznie, gdyż Kryłow nie odważył się kawalerją swoją atakować liczną piechotę turecką. Z zapadającą nocą cofnął się na poprzednie pozycje swoje koło Dubnika na drodze sofijskiej. Nazajutrz Turcy wyruszyli sami z oszańcowań ku Dubnikowi i zaatakowali Kryłowa. Znowu rozpoczęła się kanonada trwająca dzień cały. Wtem wieczorem zjawiły się od strony Plewny dwie kolumny tureckiej piechoty, wpadły na tyły Kryłowa i zmusiły go do odwrotu. Teraz więc droga dla prowiantów i posiłków stała otworem. Kryłow cofnął się ku Trstenikowi, a jen. Laskarew, któremu dopiero teraz udało się z nim połączyć, poszedł dalej do Bogot. W ten sposób Turcy dopięli swego nie straciwszy przytem ani jednego wozu.

Cała sprawa była ze strony moskiewskiej bardzo źle prowadzoną, jak sądzę, głównie wskutek instrukcyj danych Kryłowowi, niestosownych zupełnie wobec rodzaju żołnierza powierzonego jego komendzie. Miał on polecenie pilnowania drogi sofijskiej koło Dubnika, co jest widocznem niepodobieństwem wobec piechoty, tem bardziej w punkcie tak blisko Plewny położonym, gdzie mógł się spodziewać zawsze ataku na tyły. Jenerałowi przeznaczonemu na podobne stanowisko nie godzi się dawać definitywnych rozkazów, wyjąwszy ten, że starać się powinien w danym razie jak najwięcej zaszkodzić nieprzyjacielowi, przyczem należy mu zostawić wolność wybierania sobie samemu czasu i miejsca stosownie jak to uważa. Konwój miano zaatakować w odległości 40 do 50 mil angielskich przed Plewną. W bitwie rozciągającej się na tak rozległej przestrzeni, gdyby nawet konwój był pod osłoną piechoty, to przecie mogła artylerja zgruchotać wiele wozów, zabrać mnóstwo koni i wołów, i rozpędzić służbę pociągową. Ponieważ Turcy mają nieliczną konnicę, moskiewska więc mogła po całym dystrykcie między Plewną, Widdyniem, Dunajem i Bałkanem plądrować bezkarnie, tem bardziej gdy wszędzie teren tak odkryty, że nigdy nie zagrażałoby jej niebezpieczeństwo, aby odciętą została przez piechotę.

Jenerał Kryłow nie jest bynajmniej kawalerzystą i traktuje tak konnicę, jak gdyby piechotę: obawia się zawsze odcięcia i sądzi, że powinien mieć na każdy wypadek komunikacje otwarte, przyczem zupełnie zapomina, że na takim jak ten terenie, konnica jedynie przez konnicę odciętą być może, a co do tej Turcy, jak wiadomo, są wcale ubodzy. Zamiast wracać ku Trstenikowi dla zapewnienia sobie wolnej komunikacji, lepiejby zrobił Kryłow, gdyby zrzekłszy się zupełnie kontaktu z Rumunami, jedną połowę sił swoich rzucił na szosę do Sofji dla natarcia na zbliżający się konwój, drugą zaś wysłał ku Widdynowi, ażeby i ztamtąd przeszkodzić nadciągającym prowiantom i takowe zabrać. Tylko tym sposobem mógłby z korzyścią zużytkować swą jazdę.

W odwrocie zostawił Kryłow dwa pułki kozackie w Etropolu, a drugi transport turecki prześliznął się pomimo tego jak najspokojniej, co łatwem do pojęcia, bo Etropol zanadto daleko leży od szosy sofijskiej, aby rozjazdy moskiewskie z Etropola mogły były skutecznie dopilnować chwili nadciągania transportu; a zresztą transport ten szedł nie szosą, jak się spodziewano, lecz inną drogą, drogą boczną, o istnieniu której dopiero później się dowiedziano. Gdy się spostrzeżono nareszcie, było już zapóźno, cały transport stał już bezpieczny pod opieką dział szańcu przedmostowego na rzece Widzie.

Ale i tak jeszcze można byłoby coś zarwać, jeśli nie zupełnie zniszczyć, albowiem tylko jazda stanowiła konwój transportu. Ale oficer nasz stracił kilka minut czasu na czekaniu na artylerję, a potem drugie 15 minut na pisaniu do jenerała Kryłowa o pozwolenie atakowania konwoju, a tymczasem konwój prawie już cały przeszedłby most, co postrzegłszy ów oficer, począł nareszcie z dział walić na własną odpowiedzialność. Działa szańcu przedmostowego wnet odpowiedziały, zmrok coraz bardziej zapadał, konwój już cały przeszedł za rzekę — nie było co więc robić, zrejterowaliśmy do Etropola — i tyle tylko było naszego tryumfu, żeśmy kilka par wołów odbili“.

Korespondent moskiewski pisze między innemi do *Gołosu* ze Studnia dnia 22. p. m.: „Działa nasze, nawet 9ciofuntowe ustępują znacznie tureckim (połowa artylerja moskiewska składa się z dwóch różnych kalibrów: 4-funtowego i 9-funtowego); tureckie daleko lepsze; biją i dalej i celniej. Nasze pociski 9-ciofuntowe zaledwo dolatują na odległość, z której tureckie działa już mogą nie tylko strzelać, ale i celnie strzelać, skutkiem czego nasze baterje zmuszone są zawsze wyjeżdżać na pozycje pod ogniem nieprzyjaciela. Działa nasze nadto ogromnie łatwo się psują od rozgrzewania się, byle postrzelały czas dłuższy. I tak naprzykład pewna brygada artyleryjska (6 bateryj czyli dział 48) po bitwach pod Łowczą i Plewną, zmuszoną była odesłać w tył 11 dział swoich, tak się działa od strzelania popsuły. W zamian dział popsutych nadsyłają z głębi kraju nowe. — Górny Studeń, licha wioszczyna; car stoi w ubogim domku miejscowego obywatela, świta zaś cała, wszyscy książęta zmuszeni są mieścić się w namiotach, co podczas słót jesiennych nie może być przyjemnem. Nawet naczelny wódz w. ks. Mikołaj nie ma domu, musi nocować w kibitce. Każdego wieczora podczas objadu u głównodowodzącego gra muzyka. — Nudy wielkie. Upewniam was, że w głównej kwaterze tyle wiedzą o Turkach, co wy w Petersburgu. O Osmanie tyle tylko wiemy, że mają mu nadejść prowianty i że jegomość ten na prawdę roztasował się w Plewnie na zimę, bo jak słychać, już i kożuchy kazał dla siebie sprowadzić. Niemiłe sąsiedztwo. Skazano tu na szubienicę pewnego żołnierza, który był dezerterował do Turków, a potem zdołano go złapać; żołnierz był Tatarzynem. Innego znów żołnierza, także Tatarzyna, skazano do katorgi na Sybir, za to że uciekł z pola bitwy. U skazanego na szubienicę nie można było na żaden sposób wydobyć szczegółów, jakim sposobem zdołał uciec i co widział u Turków.“

KRONIKA.

Lwów 5. października.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 4. października. Prezydent zaprasza pp. radnych na popis półroczny miejskiej straży ogniowej, który się odbędzie dnia 5. o godz. 9. rano w dziedzińcu ratusza i na popis straży ochotniczej na niedzielę o godz. 12. w południe.

Rada udziela przyrzeczone przyjęcia do gminy pani M. Strumiłowej z dziećmi za opłatą 30 zł., p. Alojzemu Blicharskiemu za opłatą 10 zł. — nadaje zaś prawo obywatelstwa p. Fryderykowi Malsacher za opłatą 100 zł.

Rekursa w sprawach budowniczych właścicieli realności ll. $119^3/_4$, 136 m., $414^1/_4$, 152 i $153^3/_4$, 60 i $61^3/_4$ odrzuca Rada na wniosek sekcji (refer. dr. Maly) bez dyskusji.

Pan prezydent Jasiński uprasza o 14-dniowy urlop dla odpoczynku – na co Rada bez dyskusji zezwala.

Podczas losowania we czwartek 4. b. m. padły główne wygrane na następujące numera: 11618 fortepian z Jasła 1000 zł. wartości, 1411 strzelba 140 zł., 2869 strzelba 140 zł., 7264 powóz 680 zł., 1437 wózek myśliwski 160 zł., 9819 krowa 101 zł., 4856 krowa 101 zł., 9224 krowa 101 zł., 7311 krowa 101 zł., 33 krowa 200 zł., 7414 stół owalny 100 zł., 1497 garnitur narzędzi rolniczych 130 zł., 5757 sikawka, 4817 faeton (bez lakieru i nie wybity) 160 zł., 6928 toaleta 350 zł., 2687 łóżko z szafką 450 zł., 8257 tak samo, 9729 szafa na suknie 275 zł., 792 tak samo.

Resztę wygranych podamy jutro.

Zjazd włościan na wystawę jest stosunkowo bardzo nieliczny, ale trudno się temu dziwić, gdy się zważy jak wiele trudności ma nasz włościanin do przełamania, aby odbyć dalszą podróż. Z drugiej strony winą jest naszej wiejskiej inteligencji a szczególnie powiatowych „oddziałów rolniczych,“ które zaniedbały urządzić zbiorowe wyprawy z każdego powiatu, co przy dobrej woli niezawodnie dałoby się przeprowadzić. Także zamożniejsi obywatele wiejscy mogli byli cokolwiek w tym kierunku zdziałać. Niestety, możemy tylko jedyny fakt zanotować, który też z wszelkiem uznaniem podnosimy. Pani Józefa Starzyńska z Żadarowa wyprawiła własnym kosztem dwunastu kmieci ze swego majątku na wystawę krajową. A przed kilku dniami byliśmy świadkami jak kuzyn pani Starzyńskiej, p. Albin Słonecki, oprowadzał włościan Zadorowskich po wystawie, tłumacząc im wszystko szczegółowo. Włościanie z widocznem zainteresowaniem przypatrywali się pojedynczym przedmiotom i niezawodnie odnieśli ztąd niemałą korzyść moralną. Wieczorem widzieliśmy tych samych włościan w teatrze na przedstawieniu „Emigracja chłopska.“ Gdyby wszyscy zamożniejsi obywatele wiejscy starali się w podobny sposób zbliżyć do ludu, jak to czyni pani Starzyńska, przedział między dworem a chatą z pewnościąby nie istniał.

Onegdajszy pociąg spacerowy z Brodów, urządzony staraniem pp. Witosławskich i Hauswalda, przywiózł na wystawę 524 osób, a między niemi także bezpłatnie kilkunastu włościan i uczniów szkół tamtejszych.

Maksymowicz ze Stanisławowa, fabrykant sani i powozów, dał na wystawę okaz sani z przyrządem własnego pomysłu, według którego bez względu na ciężar za pokręceniem korby na śliskiej drodze wysuwają się łyżwy, w kopnej zaś wsuwają się do środka. Wózek nowej konstrukcji bardzo ciekawy, bo nie trzęsie. Oba okazy zasługują na uwagę.

Dla dzielnych i poczciwych Turków od pani Kołakowskiej ze Lwowa i od Towarzystwa ze Sambora szarpie i bandaże. Dajewski 2, panna Franowska 2 gld.

Dr. Edward Rittner, zaszczytnie znany profesor tutejszego uniwersytetu, drukuje obecnie podręcznik prawa kanonicznego, przeznaczony przedewszystkiem dla młodzieży uniwersyteckiej. Pierwszy tom opuści prasę z końcem bieżącego roku. Dzieło to obejmie około 50 arkuszy druku i wyjdzie w 2 tomach.

Ignacy Strzemię Stroynowski, Jego ces. król. apost. Mości rzeczywisty tajny radca, emeryt. prezydent c. k. wyższego sądu krajowego, kawaler orderu Leopolda, doktor praw obojga itd., umarł we Lwowie dnia 3. b. m. po długiej i ciężkiej słabości, w 74. roku życia.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Pan Damazy,“ komedja w 4 aktach J. Blizińskiego.

Stan powietrza. Dziś 5. października + 8° R. Pochmurno.

Kraków 4 października. Książę Arnolf Bawarski, stryjeczny brat króla, najmłodszy syn księcia Luitpolda, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, udając się do głównej kwatery moskiewskiej.

Dyrekcja tutejszego teatru w myśl uchwały Sejmu, który 2 tys. guld. ze subwencji przeznaczył na dekoracje, garderobę i salę, chcąc najlepiej zadość uczynić temu życzeniu i przyspożyć pięknych dekoracyj teatrowi krakowskiemu, udała się do zdolnego dekoratora teatru lwowskiego p. Jana Dülla, który już złożył dowody swej umiejętności, mianowicie malując piękne dekoracje do „Aidy“, i obstalowała u niego pewną liczbę nowych pokoi. Właśnie pierwsza taka dekoracja nadeszła już do Krakowa i niebawem ukaże się na scenie.

Tarnobrzeg 2. października. Z powodów od komitetu niezależnych termin losowania loterji fantowej na dn. 8. września b. r. na korzyść tutejszej straży ogn. ochotn. odbyć się mającej, na pewien czas odłożonym został. O czem komitet osoby interesowane z tem nadmienieniem zawiadamia, iż po odbytem losowaniu wykazy wygranych niezwłocznie rozesłane zostaną.

Warszawa 3. października. (Różne wiadomości.) P. Władysław Woleński, artysta naszej sceny, debiutował trzykrotnie w teatrze wielkim, a mianowicie w „Ślubach panieńskich,“ „Mazepie“ i „Zbójcach.“ Wszyscy, tak publiczność jak i krytyka, przyznają mu niepoślednie warunki na amanta, jako to: głos, postawę, powierzchowność i t. d. Najlepiej podobał się w roli Karola Moora, w której mógł w całej pełni rozwinąć zalety swej indywidualności; natomiast wybór roli Gucia w „Ślubach panieńskich“ wymagającej wielkiego wypracowania uważają powszechnie za niestosowny. *Wiek* kończąc swą recenzję o nim wyraża się, „że p. Woleński może być w rolach bohaterskich i dramatycznych kochanków pracownikiem każdej polskiej sceny.“

Nowe dzieło Siemiradzkiego ujrzymy niebawem na wystawie towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Jest to niewielkich rozmiarów obrazek, przedstawiający krajobraz z Sorrento, z widokiem na zatokę Neapolitańską. Blask słoneczny oblewa cudny ten widok, a kto widział słońce na płótnach Siemiradzkiego, ten łatwo zda sobie sprawę, jak uroczo przedstawia się ten krajobraz jego pędzla. Nie brak tu i akcji: matka i parę dziatek igrających ze sobą. Właścicielem dzieła tego jest profesor uniwersytetu warszawskiego p. Budziński.

Jeszcze jedna dotkliwa strata na polu inteligencji krajowej. W majętności swej Brzozówce, pod Dynaburgiem, zmarł ostatniemi czasy Napoleon Klimański, mąż utalentowanej autorki śp. Zofji z Brzozówki. Ze śmiercią tego pełnego wyższych zalet umysłu i serca obywatela — znika jedna z typowych literackich postaci epoki mickiewiczowskiej.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą nam, że na całem Podolu popyt na zboże z każdym dniem wzrasta i skutkiem tego ceny ciągle się zwiększają. Kupcy nabywają po większej części znaczne partje, dają duże zadatki i to gotówką. W ogóle sprzedaż zboża odbywa się na bardzo wygodnych warunkach dla ziemian.

Peterburskija Wiedomosti donoszą w formie pogłoski, że jenerał-gubernator kijowski książę Dundukow-Korsakow, otrzymał dowództwo jednego z korpusów w armji czynnej nad Dunajem — a na miejsce jego ma być mianowany jenerał-adjutant Czertkow.

Poznań 3 października. Tutejsze towarzystwo dramatyczne przybyło już i rozpoczyna przedstawienia w sobotę komedją hr. Aleks. Fredry p. t. „Śluby panieńskie.“ W tej komedji występować będą między innymi nowo zaangażowani artyści: państwo Woleńscy ze Lwowa, pani Otrębowa (Maj) i Podwyszyński z Krakowa.

Matejko w Waplewie (w ziemi malborskiej). W dniu wczorajszym w celu zwidzenia pól grundwaldzkich zjechał z Warszawy do Ziemi malborskiej znakomity nasz malarz Matejko wraz z żoną i dziećmi i stanął gościną w Waplewie u hr. Sierakowskich. Że gospodarze podejmują go serdecznie, mówić wcale nie potrzebujemy. A w tej serdeczności przyjął żywy udział i lud z dóbr waplewskich. Dowiedziawszy się bowiem, że znakomity malarz polski zjechał do pałacu waplewskiego, zebrał się dnia dzisiejszego w południe licznie, mając na czele dzieci świątecznie ubrane i prosił, by mógł zobaczyć tego sławnego malarza. Gdy p. Matejko zadość prośbie ich uczynił, dzieci odśpiewały wiersze okolicznościowe, z pomiędzy których przytaczamy jeden czterowiersz:

O, wyjdź do nas! Tyś mąż chwały,
Co jak gwiazda świeci,
Wszędy pany cię witały,
Tu — wieśniacy, dzieci.

Następnie jeden z grona zebranych wydeklamował wiersze, w których wyraża cześć dla Matejki, że nie poszedł do obcych i że dziełami swego gienjuszu sławi ojców czyny:

O, maluj nam ojców czyny,
Maluj dobrą i złą dolę,
Maluj cnotę, maluj winy,
Szczęsne dni i krwawe bole.

Wreszcie doręczono mu wieniec laurowy. Matejko niesłychanie był wzruszony — serdecznie też zebranym dziękował, dodając, że te życzenia i serdeczne przyjęcie go przez lud polski pozostaną dlań najmilszem na całe życie wspomnieniem. — Z Waplewa, jak wyżej powiedzieliśmy, zrobi pan Matejko wycieczkę do Tannenbergu i Grunwaldu, a następnie Malborga i Gdańska.

Wiedeń 4. października. (Kronika wiedeńska.) Namiestnik hr. Alfred Potocki opuścił dziś rano Wiedeń pociągiem pospiesznym i wraca do Lwowa. — Onegdajszej nocy umarła w Wiedniu żona radcy dworu barona Dingelstedta, dyrektora teatru opery. Znaną ona była dawnemi laty w Europie, jako śpiewaczka Jenny Lutzer; dopiero w r. 1842 poszedłszy za mąż, porzuciła scenę, na której występowała od r. 1832, mając wtedy lat 16.

Baszibozuki Petersburga. Pod tym tytułem wyszła w Genewie broszura, w której autor opisuje pastwienie się jenerała Trepowa i jego siepaczy nad więźniami politycznymi, zostającymi w śledztwie. Nie przytaczamy szczegółów tego pastwienia się, bo znane są naszym czytelnikom z dziejów pawilonu X cytadeli warszawskiej. Na pochwałę tych dręczycieli musimy jeno to powiedzieć, że w dziele męczenia i torturowania nieszczęśliwych ofiar są sprawiedliwymi; jak dawniej bowiem w Warszawie męczyli i dręczyli nas Polaków, tak obecnie postępują zupełnie tak samo w Petersburgu z Moskalami. Widocznie natura tych siepaczy nie podlega wcale prawom postępu.

Miljonowa kradzież. Przez spryt komisarza policji peszteńskiej Karola Engelbacha, udało się londyńskiej policji grubą złowić rybę. Dnia 12. listopada 1875 skradziono w Londynie 100,000 funtów szterl. w papierach wartościowych, a mimo wysileń policji londyńskiej, rozporządzającej najzdolniejszymi ajentami, nie udało się wpaść na trop złoczyńcy. Czego jednak nie zdołała uskutecznić policja londyńska, to się udało za pomocą najprostszych środków węgierskiemu policyście. Od wędrownych złodziejów wybadał on, że sprawcą tej kradzieży jest niejaki Kar, właściciel wielu domów w Londynie, a zarazem jeden z najzręczniejszych złodziejów kieszonkowych. Engelbach, dał o tem znać londyńskiej policji przez konsulat austrjacki i w tych dniach uwięziono złodzieja, który jest zarazem właścicielem dwunastu kamienic. Naprzód strzeżono pilnie Kara, a jeden z komisarzów policyjnych wkręcił się do niego jako bankier i pozyskał jego zaufanie w takim stopniu, że mu tenże ofiarował na sprzedaż kilka skradzionych akcyj.

Ludność miejska na Syberji. Dziennik *Sybir* mówiąc o przepełnieniu Syberji deportowanymi, donosi, że w Tobolsku na 2,545 mieszczan znajduje się 636 zesłanych, w Turyńsku na 749 485 zesłanych, w Kurhanie na 696 mieszczan 1086 zesłanych. W Tarze na 1436 mieszczan 756 zesłanych itd. — Tym sposobem — mówi powyższy dziennik — we wszystkich małych miasteczkach wypada niekiedy po dwóch i trzech zesłanych na jednego mieszczanina, tak, że po większej części żywioł miejski w Syberji składa się z zesłanych; wszyscy to są proletarjusze, bez mieszkań, bez gospodarstwa, w znacznej części bez rodzin i zajęcia. Rozumie się samo przez się, że tego rodzaju ludność nie przyczynia się wcale do wzrostu dobrobytu i bezpieczeństwa publicznego na Syberji. Wyjątek od tego stanowią oczywiście zesłańcy polityczni, którzy są istotnem dobrodziejstwem dla tamtejszych stron.

Kronika sądowa.

[Proces Stowarzyszenia „Siła.“]

Wiedeń 2 października. Dnia 5 sierpnia br. odbył się tutaj w lokalu polskiego Stowarz. „Siła“ wieczorek, na którym w obecności hr. Platera i innych gości z grona polskiej inteligencji zaproszonych, deklamowano poezje, czytano rozprawy i rozbierano projekt założenia stowarz. wzajemnej pomocy. Przesadne i jednostronne wiadomości, które dostały się o tym wieczorku do wiedeńskich dzienników, spowodowały wytoczenie śledztwa, a w dalszem następstwie orzeczenie namiestnictwa, mocą którego Stowarzyszenie „Siła“ zostało rozwiązanem. Jednocześnie odstąpiono sprawę sądowi, celem ukarania prezesa „Siły“, siedlarza Józefa Dobrowolskiego, za to, że pozwolił odbyć się zgromadzeniu Towarz. bez uprzedzenia o władzy.

Rozprawa rozpoczęta dnia 15. zm. i na żądanie prokuratorji dla zebrania dalszych dowodów winy odroczona, została przedwczoraj doprowadzoną do końca. Obrońcy dr. Ludwikowi Wolskiemu powiodło się udowodnić, że wieczorek, o którego urządzenie klient jego był obwinionym, nie był zgromadzeniem „Siły“, lecz towarzyskiem zebraniem osób po największej części do „Siły“ nie należących, że zatem p. Dobrowolski nie miał wcale obowiązku zawiadomić władzę o tem zebraniu, jako prywatnem i tylko z zaproszonych gości się składającem. Sąd przychylił się do tych wywodów obrońcy i uwolnił p. Dobrowolskiego od oskarżenia.

Co do rozwiązania „Siły“ należy oczekiwać skutku rekursu wniesionego do ministerstwa spraw wewnętrznych. Jakkolwiekbądź wyrok sądowy powinien być dzielnem tego rekursu poparciem.

Wystawa krajowa.

Przyrządy przewozowe. Od czasu zaprowadzenia dróg żelaznych, stelmastwo i powoźnictwo doznało w Galicji znacznego upadku. Mianowicie pierwsze, chociaż najważniejsze, pozwijało znaczne warstaty. Przed zbudowaniem pierwszej linji w Galicji, którą była kolej Karola Ludwika, runęło furmaństwo w kraju, stanowiące przez długie czasy bardzo zamożną gałęź przemysłową. Były całe wsie i kolonje, których głównem źródłem zamożności było furmaństwo — bo mających w ręku cały transport towarowy. Jeszcze dzisiaj znamy furmanów w zachodniej części kraju, jak np. w Suchodole pod Krosnem i okolicy, którzy trzymając po sześć wozów a koni tęgich po 30 nawet, połowę żywota przejeżdżali po różnych krajach Europy. Bardzo często rok cały furman taki nie powracał do domu. Prowadzono towary do Odessy, Gałaczu, Bukaresztu, Wiednia, Tryestu, Wenecji, Pragi, Lipska, Wrocławia, Poznania, Szczecina i ztamtąd sprowadzano. Bardzo więc naturalnie, że stelmachy, kołodzieje i kowale, mieli zyskownej pracy tyle, ile jej podołać mogli. A o fuszerce nie mogło być nawet mowy, jeżeli się pan majster nie chciał raz na zawsze zdyskredytować. Tak samo było i z powoźnictwem, gdy kolasa musiała wytrzymywać podróż nie tylko do kąpieli dalekich, ale do Paryża, Rzymu, Hamburga.

Znałem nawet dawniej furmana z pod Krakowa, który nietylko do Paryża jeździł powozem i czterma końmi w krakowskich chomontach, ale przeprawił się nawet do Londynu okrętem. — Źle jednak wyszedł na tem furman i starosta, bo gdy ich wysadzono na ląd w Anglji i tryumfalnie wjeżdżali do Londynu, to miotły które

stary Grzegorz wąsami nazywał, takiego rumoru narobiły pomiędzy synami Albionu, że tryumfatorów i całą arkę Noego obrzucali wcale nie miłemi kwiatami, mieniąc podróżników niemieckiemi djabłami.

Klęska po zbudowaniu pierwszej drogi żelaznej, była więc tem samem dla stelmachów i powoźników, co przed kilku laty pamiętny krach wiedeński.

Przy dzisiejszych wymogach jednak, przy coraz większej budowie dróg komunikacyjnych, przy coraz rozwoju przemysłu i handlu, a co najgłówniejsza przy wzrastaniu społeczeństwa inteligentniejszego, zaczynają się potrzeby wzmagać, i oto na wystawie krajowej, jak Feniks z ognia, powstaje znowu zaniedbana praca, odbudowana, postępowa, z wymogami czasu, że aż się serce raduje. — Kto zna trudności, z jakiemi rękodzielnictwo nasze walczyć musi, gdy go spekulacja zachodnia chce bądź co bądź złamać i zdeptać, ten musi przyznać pomazanem gronu przedstawicieli powoźnictwa na wystawie, że to są ludzie, którzy ze wszech miar zasługują na poparcie całego kraju. — Znawca czy nie znawca, jeżeli ujrzy na placu wystawy ten długi szereg, zacząwszy od najnormalniejszych kół i części składowych do wozów, bryczek i powozów bez ornamentyki, ale z jednego pokazy kołodziejskie. — A dalej proste wozy gospodarskie, skorochody dwukołowe, wózki węgierskie, od jednokonek aż do podróżnych i na krytych resorach, kabrjolety, faetony, kocze, karety, sanki. — Wszystkie te produkcje niejako piękne dla oka pod względem formy i wykończenia, ale wykonane są z fachową znajomością, z wyborowych materjałów, odpowiadające najwybredniejszym wymogom. Drzewo z żelazem walczy o pierwszeństwo. Kowalska robota, skręty, resorów i całych spodów, szczególnie przy takich jesionowych faetonach, gdzie żelazo nie pokryte farbą, ale na czysto odpolerowane, to prawdziwe majstersztyki jakie z pod młota i pilnika wyjść mogły. — A co na największe wyróżnienie zasługuje, to jest to, że producenci nie jednej sztuki nie oznaczyli ceną sprzedaży, któraby nie zgadzała się z rzeczywistą wartością. Chcąc więc wydać sąd o jednym, potrzeba być bardzo oględnym, aby nie uczynić krzywdy drugiemu. Lecz trudno, aby pominąć dobremi nie odróżnić pracy, która na pierwszeństwo zasługuje.

Przypatrzmy się najprzód pracy kołodziejskiej Antoniego Piotruszki z Jarosławia, zacząwszy od kółek niekutych do wózków dziecinnych, aż do kół powozowych. Przedmioty te, wystawione na miesięczną zmianę powietrza, nie uległy najmniejszym spaczeniu, zeschnięciu lub rozpęknieniu. Piasty podług najnowszej konstrukcji, szbijane szprychami we dwa rzędy, czyli na przemian, są najnowszym postępem w kołodziejstwie.

Roboty tej jednak nie dokona lada nieło rostek, bo mu być wykonaną z matematyczną ścisłością. Tu już nie tylko ręki wprawnej i oka, ale i warsztatu odpowiedniego potrzeba; a materjał musi jeszcze przeleżeć lat kilka, aby go p. majster wziął pod toporek, strug i hebel. — Filigranowe koła do dwukołowych kabrjoletów angielskich, są to prawdziwe cacka, a jednak obliczone na to, aby uganiać bez obawy po bruku miejskim. — Kabrjolety takie zaledwie cztery cetnary ważące można, jak w warstwie ... dzie nie rozlecą się w kawałki. Ich ojczyzną była dotąd Anglja a Ameryka. Nawet Francuzi nie bardzo skorzy do tej budowy.

Obok spotykamy olbrzymie koła do stacznarowych i więcej bryk furmańskich i wozów ciężarowych po kilka set cetnarów. — Jedno koło na sposób francuski, ma 2 metry wysokości. Są to pierwsze olbrzymy tego rodzaju, jakie u nas w kraju wystrzygamy; Materjał i wykonanie mogą konkurować śmiało na powszechnych wystawach. Pomimo wszelkich starań, tak w katalogu, jako też w komitecie nie można się było dowiedzieć o nazwisku wykonawcy. Lecz jak się później dowiemy, nie omieszkamy donieść o dzielnym kołodzieju. — Do robót stelmaskich surowych zaliczamy szkielet faetonu bez okucia Józefa Paszko we Lwowie, aż miło rzec, że mamy takich stelmachów. Józef Kucharski z Jarosławia przedstawia nam wóz gospodarski parokonny, kuty, zaopatrzony w piasty żelazne, czego kupujący żądać może. Cena 85 złr., pomimo tego nie znalazł producent dotychczas nabywcy, czego nawet pojąć nie możemy.

Nową epokę w wozach transportowych stanowi wóz pomysłu p. Weicherta z Warszawy, wystawiony przez p. Feliksa Rzewuskiego z pod Krakowa. Charakterystyka tego wozu jest następująca, system dwóch osi dotychczas praktykowany, zamieniony jest na cztery połowy, z których każda stanowi jedną oś niezależnie. Koła na tych osiach, są stale w piaście posadzone, że się nie kręcą na osi, ale razem z osią obraca, na osiach czopach walcowych, z bardzo praktycznemi maźnicami, przez co i tarcie jest mniejsze, to bicia ¼ części ciężaru przypada na jeden czop. Ponieważ wóz ten może się skoszkowie, nie ma chwiania, czyli bicia odśrodkowego kół. Drugim ważnym warunkiem jest użycie ukośnych ram, i siodełek pod nasadem pod 22 stopniem do horyzontu. Podług zeznań pism warszawskich, próba tam zamkę wypadła bardzo korzystnie, gdzie na dobrej drodze, para koni (miała) ciągnąć 150 cetnarów. Budowa tego wozu jest silna, sprężny dwoma rzędami czyli przestawiane, szerokość obręczy 75 milimetrów, a cena wozu 100 złr. Zachodzi tylko pytanie, czy to jest cena wystawowa? — bo wykonanie jest trudne i materjału dosyć dużo. Na wzór tego wozu widzimy przed pawilonem księcia Adama Sapiehy, drugi, ale tylko prowizorycznie zbudowany, zeznania p. rządcy dóbr są również korzystnie dla tej konstrukcji, który twierdzi, że złożono na ten wóz 40 cetnarów, zwykłych koni para ciągnęła tak ciężar bez nadzwyczajnej trudności. — Komisja wykona próbę, o czem nieomieszkamy donieść.

Przechodzimy teraz do różnego rodzaju wózków, faetonów, półkrytych powozów, dorożek, landauletów i karet. Otóż kto w ostatnich kilku latach miał się zwiedził po szerszym widokręgu, mianowicie stołecznych miastach, ten na pierwszy rzut oka dostrzedz musi znaczny postęp w tym kierunku pracy, nie tylko co do elegancji i ogólnego, ale i co do mechanicznej konstrukcji. Z wystawy krajowej z przyjemnością można się przekonać, że producenci nasi tak we Lwowie jako też na prowincji energicznie i z myślą godną uznania postępują naprzód. Składają dowodu, że techniki kowalska, stelmachska, lakiernicza, siedlarska i tapicerska nie są w kraju zacofane. — Szczególnie kowalstwo i stelmachstwo odznaczają się niezwykłą precyzją, jaką tylko zwykliśmy widzieć w oryginalnych angielskich produkcjach. Nasuwa się nam jeszcze jedno spostrzeżenie; oto: że płeć piękna emancypuje się stanowczo i powoźnictwo zmuszone jest liczyć się stanowczo z tym sposobem nadobnych emancypantek, budująo dla nich prawie wyłącznie cacka, zwane „faetonami damskiemi."

Zacznijmy od naszych Lwowian, Ignacego Leszczyńskiego faetonu damskiego; patrząc z boku przedstawia nam się całość, że tak się wyrażę. w płynących linjach konturów, które faetonowi nadają cechę swobodnej lekkości ruchu, stanowiącego harmonję z celem. Puklat cały, wykonany z jasionowego drzewa, z wzorzystą tablaturą orzechową, bez pokrycia stoi, jednak pod politurą i wybornym lakierem, z siedzeniem na przodzie do zdejmowania, z bocznemi rydwanowemi skrzydłami, obszytemi skórą lakierowaną. Siedzenia tapetowane szagrenem ciemno fjoletowym, jako najmodniejszym, po bokach nad stopniami siatki ochronne dla sukien. Wszystko obliczone, aby powożąca uwydatniała się najkorzystniej. Spód cały i skręt z polerowanego żelaza prawdziwy majstersztyk kowalskiej roboty. Słowem, jest to faeton prawdziwie wystawowy, cena 630 złr. bynajmniej nie jest wygórowaną. Faeton półkryty, skręt urządzony sztucznie na jednego i parę koni, przednie resory zawiasowe (szarnierowe) tylne podług najnowszej poprawnej konstrukcji, osie do oliwy (tak samo u faetonu jasionowego) fason pudła najświeższy, dach pokryty juchtem lakierowanym, tapicerja ryps jedwabny szafirowy. Wystawa ta charakteryzuje przemysłowca, że w wędrówkach swych pojął ducha wdzięku powoźników paryskich, może też wszędzie konkurować.

Panowie Likendorf i Sawracki rzutna to i postępowa firma, niedająca się łatwo wyprzedzić w pojęciu pracy, daje nam wózek węgierski na krytych resorach w pudle. Koła obwodowe nie z pojedyńczych piast, szkielet jasionowy, wyplatanie trzcinowe, dwa siedzenia, latarnie, a całość lekka — mówi, pędź gdzie chcesz, kamień nie kamień, bo: „nie ma to, nie ma, jak stan kawalerski, — Kuba w czerwonej czapce i wózek węgierski". Cena 250 złr. Obok sanki orzechowe wybite pluszem morderowej barwy. Patrząc na ten kuligowy wykończony mebel, najwykwintniejszej formy — aż się serce raduje — że rękodzielnictwo nasze tak postępuje. Faeton półkryty najnowszego fasonu, co tu mówić, gdy każdy szczegół przekonywa, że producent myśli o przyszłości a nietylko aby teraz sprzedać. Cena 650 złr. Landolet na dwie osoby z rozkładanym wierzchem, okna z mechanizmem i obitemi ramami suknem. Wybity wewnątrz szagrenem fioletowym. Cena 1000 złr. Tak pierwszy jak i ten zakład mają przyszłość, jeżeli znajdą poparcie.

Jędrzej Paszko, o którym już wyżej wzmianka, dał półkryty faeton, osie zwane „półoliwne" całość w harmonji z pierwszemi. Cena 600 złr.

Ferd. Ohly, kowal, faeton półkryty jasionowy, robota kowalska, polerowana, wzorowa.

Wilhelm Klamut, faeton damski, resory na sposób angielski. Cena 480 złr. Landolet podwójnie do rozbierania, ciemno zielonym rypsem wybity z przyrządem na walizę do drogi. Cena 900 złr. Kareta z 4 siedzieniami, wybita szagrenem, wierzch rozkładany. Cała praca dorównuje kroku innym. Cena 960 złr.

Egidius Swietlik, faeton damski „Victoria" zwany, jasionowy, koła obwodowe, na jednego lub parę koni.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Królewiec 29. września. (Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu) Pogoda pozostała w tym tygodniu niestałą i deszcze obficie padały. W Anglji po chłodach nastało łagodne powietrze, tym zasem zaś na kontynencie ciągle było pochmurno i przy niskiej temperaturze deszcze nas nie opuszczały. Na Północy wczesne zimna i mroźne noce zapowiadają wczesną zimę. W naszej prowincji codzienne deszcze szkodzą zbiorowi reszty zasiewów. Możemy obecnie z pewnością już powiedzieć, że ilość oziminy w tym roku znacznie mniejsza jak w roku zeszłym.

W handlu zbożowym tendencja spokojna i ceny stawały się z korzyścią dla kupców. Anglja jest tego zdania, że urodzaje w Ameryce i Rossji wystarczą do pokrycia potrzeb Francji i Anglji bez zbytecznej zwyżki cen, i że zakaz wywozu zboża z Indyj z przyczyny głodu nie zrobi znacznej różnicy. Ceny w ogóle osłabły i podług wczorajszej urzędowej depeszy londyńskiej, przybrały chwiejną tendencję. Na kontynencie tendencja była zmienioną, a to stósownie do notowań giełdy berlińskiej i paryskiej. Eksport z Rossji ożywia się i znacznie byłby większym, gdyby koleje ze względów militarnych na to pozwoliły.

Na naszym placu w niektóre dni giełdowe mieliśmy silne dowozy, a szczególniej z Rossji. Chęć kupna utrzymała się i przy niewielkich ustępstwach ze strony sprzedających, zapasy znajdowały łatwe umieszczenie. Na naszym rynku, który ze względu na eksport jest znaczniejszym portem, zakupują się zapasy dla portów morza Śródziemnego, które zwykle zadawalały się przywozem zboża z okolic morza Czarnego.

Pszenica na początku tygodnia mimo wiadomości o niższych notowaniach giełdowych z innych placów spodziewaną była po cenach niezmiennych, lecz później ziarno krajowe, a w ślad zatem i gatunki rossyjskie obniżyły się w cenie i zakończyły chwiejną tendencję wszystkich gatunków.

Żyto krajowe ofiarowane obficie na początku tygodnia, zbywane bywało przy ustępstwach ze strony sprzedawców, jednakże gatunki rossyjskie utrzymały prawie dawne notowania. W drugiej połowie tygodnia usposobienie się polepszyło i sprzedawaliśmy żyto po niezmiennych cenach. W handlu komisowym brak ożywienia, obroty w ogóle były niewielkie i ceny zniżkę miały tendencję:

Jęczmień utrzymał się w cenie i browary miejscowe chętniej go zakupywały jak eksporterowie; jęczmień na paszę również szybki i korzystny zbyt znajduje. Owies przy zupełnie spokojnym handlu, sprzedawany po dawnych cenach; na dostawę żywsze były zaofiarowania, lecz kupcy trzymali się wytrwale cen niskich. Groch utrzymał się w cenie. Rzepak codziennie z Rossji dowożony w lichym gatunku mniej poszukiwanym, pochylił się w cenie.

Spirytus mało się zmienił; płacono loco 60 50⁵/₄ m., na odstawę wiosenną 52⁴/₄ m. za 10.000 proc. litrów bez beczki.

Płacono na naszym targu za 100 kilo:
Pszenicę wybor. białą 122 — 123 ft. m. 242 — 256 czyli rs. 1·91 –2·02 za pud, pszenicę białą 113 — 131 ft. m. 215 do 233 czyli rs. 1·70 — 1·83 za pud, pszenicę czerwoną 118 — 126 ft. m. 200 — 223 czyli rs. 1·58 –1·75 za pud; żyto 117—124 ft. m. 123 — 128 czyli rs. 0·98 — 1·09 za pud; jęczmień browarny m. 128 do 177 czyli rs. 1·01 do 1·40 za pud, na paszę m. 124—158 czyli rs. 0·98—1·25 za pud, owies biały m. 100 — 122 czyli rs. 0·80 do 0·97 za pud; owies czarny m. 120—126 czyli 0·95—1·00 za pud; groch m. 126 — 152 czyli rs. 1·00—1·20 za pud; groch zielony mark 000 — 000 czyli rs. 0·00 — 0·00 za pud, gryka m. 108 do 110 czyli rsr. 0·86 do 0·87 za pud, rzepak i rzepik m. 250 do 297½ czyli rs. 1·97 do 2·34 za pud. Kurs rubli: 203·75 m. za 100 rubli.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg".

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie W. Kamieński i Spółka w Berdyczowie i ich agenci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie — tudzież nasze agencje: p. Wł. Swida w Horodziei w Słuckiem i Mińskiem, p. Wł. Rożański w Darewie w Nowogródzkiem i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

Stwierdzoną jest rzeczą, że w sprawie awantury siedmiogrodzkiej aresztowano znaczną ilość Madjarów. Nie pojmujemy tedy, z jakiej racji niektóre organa węgierskie, a szczególnie *Közvélemény* i *Peszti Naplo* zwalają całe autorstwo sprawy na Polaków. Pierwszy z tych dzienników nie wymieniając nazwisk, pisze, że „od kilku tygodni wielu emigrantów polskich kręciło się po Peszcie, przyjeżdżając i odjeżdżając. Przed osobami, z któremi wchodzili w stosunki, wykazywali się upoważnieniami od rządu tureckiego, a w szczególności od ministerstwa wojny, tudzież telegramami od Klapki. W ostatnich dwóch tygodniach robota ich zwracała powszechną uwagę. Należały do niej także indywidua (tak pisze *Közvélemény*) znane ze swej lekkomyślności i niekoniecznie dobrej sławy. Nachodzono głównie dom bar. Baldaczego, słynącego z patrjotyzmu i ofiarności. Schadzki spiskowców odbywały się w kawiarni „pod koroną", a posiedzenia w klubie polskim. W ostatnim tygodniu po siedzenia te były nieustającemi. Na parę dni przed wykryciem sprawy ustały zgromadzenia. Wielu z nich opuściło stolicę, pozostało tylko kilku, a potem tajemnica się odkryła." Szanow. organ węgierski powinienby mieć na tyle lojalności, aby przynajmniej o nazwiskach się dowiedział, i dopiero wtedy miałby prawo twierdzić coś podobnego. A zresztą nie widzimy powodu, dla czego Węgrzy mają się wypierać roboty, która jest naturalnem następstwem usposobienia całego kraju.

Postępowanie to nie odpowiada szczerości całej natury węgierskiej, a nadto zupełnie niepotrzebnie drażni uczucia Polaków, podczas kiedy oba narody potrzebują dziś więcej niż kiedykolwiek zgodnego działania.

Natomiast nie dziwimy się wcale ciągłym insynuacjom *Fremdenblattu*, który będąc całkiem na bakier z geografją i wszelkiemi kierunkami topograficznemi, twierdzi, że broń skonfiskowana była przeznaczoną dla powstania polskiego pod rządem moskiewskim. Więc w tym celu wiezionoby ją do Kezdi-Vasarhely pod przesmyk Ojtos na południowej granicy siedmiogrodzkiej? w tym celu wiezionoby broń z Kongresówki na Szczakowę, i t. p.?

Organa urzędowe dotąd milczą o całej tej tajemniczej sprawie.

Dzisiejszy *Tagblatt* podaje to samo doniesienie z Ickan, któreśmy podali wczoraj. Według niego oficer moskiewski, który się tamtejszemu naczelnikowi dworca przedstawił jako komendant stacji i żądał od niego kwatery, nazywa się Maksykow. Wynajął on lokal w Ickanach nietylko dla siebie, ale także dla oddziału 40 żołnierzy, którzy mają nadejść. Tym sposobem punkt na austrjackiem terytorjum byłby już ze strony moskiewskiej militarnie obsadzony. A koło delegacyjne w Wiedniu milczy jak milczało. Dowiadujemy się, że wyborcy miasta Lwowa, nie mogąc ustnie i na zgromadzeniach dać wotum nieufności swoim dwom reprezentantom, z których jeden siedzi we Lwowie, a drugi marzy o wyswobodzeniu Słowian tureckich, mają zamiar uczynić to piśmiennie.

Z Sepsi-Szent György telegrafują d. 2. października: Aresztowano Lanskiego, dyrektora fabryk żelaza w Olahfalu, Szüza dyrektora huty szklannej w Biksadzie, i Balaszy'ego, jednego z najbardziej poważnych szeklerskich właścicieli dóbr. Śledztwo zakryte ścisłą tajemnicą. Na wszystkich dworcach pełno żandarmów. Broń ciągle konfiskują. Nad całym krajem Szeklerów rozciągnięto policyjne sieci. W Keźdi Wasarhely cyrkuluje wiele banknotów na tysiąc złr. Właśnie nadeszła dywizja kawalerji.

Kiazim bej, dowódca pułku Feithu, doniósł Porcie o nowych okrucieństwach Moskali. Szwadron kozaków i 150 Bułgarów napadli na Izwor o kilka mil od Plewny, w którym wojska wcale nie było, spalili tę wieś, zrabowawszy pierwej wszystkie domy. Nieszczęśliwych mieszkańców pszywiązali potem już do wozów łupami naładowanych, już też do ogonów końskich i powlekli ich w ten sposób wśród najstraszniejszych mąk. Szczęśliwym wypadkiem pułk Feithu spostrzegł, że się Izwor pali, pobiegł za nieprzyjacielem, dogonił i pobił. Tym tylko sposobem mieszkańców Izwora, ciężko pokrzywdzonych, ocalono od niechybnej śmierci.

Moskwa umówiła się z ośmiu moskiewskiemi, jedną angielską i jedną belgijską firmą o budowę pontonowego mostu na Dunaju. Pontony będą z grubego, kutego żelaza, a przód ich będzie tak silnym, aby się mógł oprzeć naciskowi lodów.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że 60 prefektów oświadczyło, iż niepodobna powstrzymać napadów republikańskich.

Dziennik *France* wspomina o pogłoskach, że Broglie i Berthaut mają wystąpić z gabinetu.

Z Londynu donoszą, iż zachowanie się ks. Reuss w Stambule wywołało w gabinecie angielskim wielkie niezadowolenie.

Do Bukaresztu przybyli dnia 1. bm. w. ks. Paweł i jenerał hr. Szuwałow, naczelnik jeneralnego sztabu gwardji i bezzwłocznie udali się do Bułgarji.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Londyn 4. października. Do „Daily News" donoszą z Karajal pod 3. października: Dziś uderzył Lorys Melikow na Muktara paszę na całej linji. Klucz pozycji tureckiej, broniony przez jeden bataljon, z trzech stron zaatakowany, został wzięty, bataljon wyrznięto. Turcy próbowali odebrać Paulet, nadaremnie. Moskwa straciła 1.500 ludzi. Moskale biwakowali na swych pozycjach. Spodziewają się odnowienia walki. Melikow zamierzył odciąć Muktara od Karsu i swemi ruchami umiał oszukać Turków.

Moskwa 4. października. Dnia 2go października po przybyciu posiłków rozpoczął się atak gwałtowny na całej linji przeciw Muktarowi paszy, jak dotąd zupełnie skutecznie. Celem operacji jest wyprzeć Muktara paszę od Karsu ku granicy.

Stambuł 4. października. W prochowni San Stefano pod Stambułem nastąpiła eksplozja.

Dzisiaj oczekują potwierdzenia o zwycięstwie Muktara paszy.

Zara 4. października. Otwarto kolej dalmatyńską i pierwszy pociąg na uroczystość otwarcia, z namiestnikiem Rodiczem, jenerałnym inspektorem kolei austrjackich, Nördlingiem, z deputowanymi i zaproszonymi gośćmi przybył do Spalato i bardzo uroczyście był witany.

Bukareszt 4. października. Części załogi tureckiej z Silistrji obsadziły wyspę Chiciu, leżącą w jeziorze naddunajskiem, Borcea. Wznoszą tam fortyfikacje. Moskwa zaś przez jedno ramię jeziora Borcea stawia most, z obwarowanym przyczołkiem aby módz ostrzeliwać turecką pozycję Chiciu. Oprócz tego liczne wojska moskiewskie skierowano ku Kalaraszowi, i zarządzono gotowość milicji granicznych powiatów, ażeby się oprzeć ewentualnej przeprawie Turków z Silistrji.

W ostatnich dniach przeszło tędy 20 tysięcy Moskali do Bułgarji.

Wiedeń 4. października. Na pogrzebie Lichtenfelsa byli obecni arcyksiążęta Wilhelm i Rainer, ministrowie Lasser, Glaser, Pretis, Chlumetzky, Mansfeld, Horst, Ziemiałkowski, prezydenci obu Izb rady państwa i liczni ich członkowie, dalej namiestnik, komenderujący jenerał, burmistrz, deputacje i liczna bardzo publiczność.

Komisja ugodowa przyjęła artykuł 20 traktatu cłowo-handlowego (o towarzystwach akcyjnych) w brzmieniu, ułożonem przez podkomitet a przyjętem przez rząd, poczem skończono narady nad ustawą specjalną o towarzystwach akcyjnych, fungujących w obu połowach monarchji i przyjęto aż do § 7 włącznie podług wniosków podkomitetu. Paragraf 8 i 9 pozostały w zawieszeniu Paragraf 10, przyjęto.

Stambuł 4. października wieczór. Biuro „Havasa" donosi: Stoczona we wtorek i we środę (2. i 3. października) między Karsem a Aleksandropolem bitwa była bardzo zacięta. Rezultat był przez długi czas wątpliwy. Z początku udało się Moskwie zająć niektóre pozycje, ale później ztamtąd ją wyrzucono, a w końcu pobito, zadawszy wielkie straty, i do ucieczki zmuszono.

Moskwa w Bieli otrzymała znaczne posiłki, a mianowicie z pod Plewny. Nad linją Jantry oczekiwana bitwa.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 4. października. Urzędowy telegram z Karsu potwierdza zwycięstwo Muktara paszy. Moskale zaatakowali go d. 2. października w 34 bataljony piechoty, 6 pułków jazdy, uderzyli na obóz turecki pod Kuczuk Jahnihler, i opanowali pozycję Bujuk Jahnihler, którą w toku bitwy Turcy na nowo odebrali. Muktar pasza był chwilowo od Karsu odcięty i w kierunku Ani otoczony. W końcu jednak Moskale w zaciętych walkach zostali odparci. Muktar pasza ocenia straty Moskali na 5000 ludzi. Bitwa trwała 12 godzin.

Eksplozja fabryki prochu wyrządziła 10.000 liwrów szkody. Kilka osób jest zabitych i rannych. Praca z 14 dni została zniszczoną.

Petersburg 5. października. Urzędowy biuletyn z Karajal 4. b. m. donosi: Dnia 2. b. m. uderzyli Moskale na lewe skrzydło stanowisk Muktara paszy na górach wielka i mała Jagna. Po dwugodzinnej walce wielka Jagna została zdobytą, a broniące jej wojska częścią zniszczone, częścią do niewoli wzięte. (Według *Daily News* był tam tylko jeden bataljon.) Górę Mała Jagna zastano jednak tak silnie obwarowaną, że szturm na nią byłby był za wczesny. Odparłszy tedy jeszcze silnie wycieczkę załogi Karsu, która wyszła w 13 bataljonów, nasze wojska przenocowały na obsadzonych pozycjach. Strata Moskali d. 2. bm. wynosi 69 oficerów i 3000 żołnierzy rannych lub zabitych. Turcy stracili 200 jeńców i doznali niemniej wielkich strat. D. 3. bm. znaczna siła turecka uderzyła na lewe skrzydło moskiewskie (od strony Aleksandropola). wnet jednak została odpartą, i aż do przedniej linji swojego obozu ściganą. Ściganie zastanowiono aż ze zmrokiem. Strata Moskali dnia 3. b. m. wynosi 14 oficerów i 290 żołnierzy rannych lub zabitych. Strata Turków niezmierna.

Dzisiaj d. 4. b. m. nasze prawe skrzydło cofa się ze wzgórz zajętych dnia 2. b. m., ponieważ dostarczenie wody jest trudne.

Paryż 5. paźdz. Wyszedł manifest lewicy senatu. Odpiera on zarzuty, czynione poprzedniej Izbie. Kraj jest powołany rozstrzygnąć, czy rząd jego ma być władzą stojącą pod wpływem klerykalnym, lub czy kraj sam sobą będzie rządził. W pierwszym razie są zagrożone swobody z r. 1789, w drugim razie republika będzie skonsolidowana. Manifest wzywa wyborców, aby swoją wolę objawili w sposób wyraźny i niezaprzeczalny.

Wiedeń, 5. października, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	217·50	Akcje kolei Kar.-Lud.	248·50
„ Anglo-Austr.	93·75	„ „ Połudn.	74·—
„ Unionsbank	65·25	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·41

Usposobienie: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 3 października, 2 godz. 16 m.

Losy kredytowe	162·—	Ung. Staats-Obl. 1877	66·50
Akcje Węgier. Kred.	198·50	Galic. Indemnizacja	85·25
„ Ang.-Austr. B.	99·50	1864 Losy	132·75
„ Unionsbank	65·50	Siedmiogr. kolej	107·—
„ kolej Kar.-Lud.	249·25	Verkehrsbank	100·—
„ „ Północn.	194·—	Tureckie Losy	15·25
„ „ Połudn.	71·50	Węg.-Gal. kolej	103·—
„ „ Alföld.	115·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	178·—	Staatsbahn	273·50
„ „ Lw.-Czer.	122·—	Bankverein	73·—
„ „ Węg. Pół.	112·50	Węgierskie Losy	81·—
„ „ Rudolfa	115·—	Reichsmark	57·75
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·18

Usposobienie: słabe.

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	204·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	377	Kolei Rumuńskiej	14·75
Lombardy	1 6·—	Austrjackie banknoty	173·75
Galicyjskie	108·25	Uspos.: mdłe.	
Paryż. 3% renty	68·82	Lombardy	162·—

Dnia 3 października.	żądają	płacą
Lwow. Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kol. gal. Kar.Lud. à 200 zł.	251·—	248·—
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	125·—	122·—
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244·50	241·50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218·—	214·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86·25	85·50
„ „ „ 4% „	79·25	78·40
„ „ „ 5% „	86·25	85·50
Banku Hipotecz. galic. 6%	90·50	89·60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 8%	93·50	92·50
Galic. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91·50	90·25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86·—	85·—
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	92·—	90·—
Losy miasta Krakowa	15·50	14·—
„ „ Stanisławowa	21·—	19·—
V. Monety.		
Dukat holenderski	5·59	5·48
„ cesarski	5·63	5·53
20 frankówka	9·44	9·34
Pół imperjał rossyjski	9·66	9·45
Rubel rossyjski srebrny	1·90	1·80
„ „ papierowy	1·20	1·17
100 marek niemieckich	58·25	57·25
Srebro za 100 zł.	105·50	103·50
Kupony w srebrze za 100 zł.	105·—	103·—
Wiedeń, 2 paździer.		
5% jedn. dług państ. bank.	64·60	64·45
5% „ „ srebr.	67	66·85
Renta w złocie za 100	74·65	75·45
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104·50	—·—
5% „ „ czeskie	108·50	—·—
5% „ „ węgierskie	78·50	77·75
5% „ „ galicyjskie	85·75	85·25
5% „ „ bukowińsk.	82·50	81·50
5% „ „ siedmiogr.	77·—	76·—
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98·25	97·75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97·70	97·55
4% galicyjskie	—·—	77·75
5% „	85·75	85·—
5½ gal. zakł. kred. włośc.	—·—	94·—
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88·—	80
5% węgierskie [illegible]	—·—	—·—

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104·—	103·50
5 „ Domen państw. 120 zł.	133·50	132·50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317·—	315·—
„ „ „ 1854	107·50	107·—
„ „ „ 1860	111·75	111·25
⅕ losów pożyczki austr. państw z r. 1860	120·—	119·50
Losy pożyczki z r. 1864	133·25	132·75
„ prem. pożycz. węgier.	81·50	81·—
„ Comorente	26·—	25·—
„ Kredytowe	162·—	161·—
„ Żegl. par. na Dunaju	93·25	92·50
„ księcia Salm	39·50	39
„ „ Palfy	29	28
„ „ Klary	29·50	29·25
„ hr. St-Genois	—·—	—·—
„ miasta Budy	29·50	28·75
„ ks. Windischgrätz	29·—	28·25
„ hr. Waldstein	22·75	22·25
„ hr. Keglevich	13·25	12·75
„ Rudolfa	—·—	—·—
„ tureckie 400 franków	16·25	16·—
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	849·—	847·—
Zakładu kredytowego	221·—	220·50
Żeglugi par. na Dunaju	360·—	358·—
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	1935
„ Karola Ludwika	273·75	273·25
„ zachod. c. Elżbiety	180·50	179·50
„ Południowej	73·50	73
„ Galicyjskiej	250·—	249·50
„ Czerniowieckiej	124·—	123
„ Albrechta	—·—	—·—
„ węg. północno-wsch.	114·25	113·75
„ arc. Rudolfa 200 zł. sr.	115·50	115·—
„ Alföld. Fiumańskiej	118·50	117·75
„ Koszycko-Bogumił.	109·50	109·—
„ Siedmiogrodzkiej	108·—	107·50
„ Ciśmańskiej	188·50	187·50
„ wschod.-węgierskiej	—·—	—·—
„ austr.-północ.-zach.	115·75	115·25
„ Franciszka-Józefa	135·50	134·50
Banku anglo-austrjac.	100·75	100·25
Zakładu kredyt. węgier.	199·—	198·50
Banku franko-austrjac.	0·—	0·—
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	—·—	90·—
„ [illegible]	—·—	—·—
„ [illegible]	—·—	—·—
„ [illegible]	100·50	99·50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71·50	71·—
„ państwow. 500 fr.	150	—·—
„ Emisja z r. 1867	143·—	—·—
„ południow. 500 fr.	105·—	104·—
„ Bony 1875-76 6%	—·—	—·—
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100·—	99·—
„ „ 100 zł. w. a.	98·—	98·—
„ „ w srbr. 5%	105·50	105·—
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87·—	86·—
„ 5% w srebrze	—·—	—·—
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	99·50	99·25
Emisja II.	98·25	97·75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76·—	75·—
„ Emisja z r. 1867	75·25	74·75
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66·50	66·—
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76·25	75·75
Tow. pragski pożycz. kol. po 300 zł.	89·—	87·—
Waluty.		
Cesarskie korony	5·60	5·59
„ dukat na wagę	5·61	5·60
20-frankówka	9·39	9·38
Suwereny angielskie	11·75	11·70
Imperjały rossyjskie	9·67	9·68
Srebro	104·10	103·95
Srebro kupony	—·—	—·—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	57·70	57·60
Rubel pap.	1·19	1·18

Warszawa, 2 paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	—·—	100·—
„ „ 2ej serji	—·—	100·—
„ „ kupon	—·—	110·—
„ „ nowe	90·—	89·70
„ „ kupon	—·—	137½
„ likwidacyjne	94·75	94·50
„ kupon	—·—	130⅛
Kolej warszaw.-wied.	—·—	—·—
„ kupon	—·—	—·—
Ros. pożycz. prem. 1864	—·—	208·—
„ „ „ 1866	—·—	206·—

PROSPEKT.

Król. węgierska 6 procentowa w złocie oprocentowana państwowa pożyczka w rencie,

wydana na podstawie XLIX artykułu ustawy z roku 1875, XLVI z roku 1876 i IX z roku 1877.

Subskrypcja na nominalne 80,000,000 guldenów w złocie,

czyli 200,000.000 franków, czyli 8,000.000 funtów szterlingów, czyli 162,000.000 mark niem. waluty państ.

Kwota przeznaczona do subskrypcji tworzy część w złocie z 6 proc. rocznie oprocentowanej król. węgierskiej państwowej pożyczki w rencie, jakową król. węgierski minister finansów na podstawie za konstytucyjnem przychyleniem się Sejmu państwa wydanych ustaw Nr. XLIX z roku 1875, Nr. XLVI. z roku 1876 i Nr. IX z roku 1877 w celu wyposażenia głównej kasy państwa i pokrycia potrzeb kolei żelaznych, jako też w celu wykupienia i umorzenia 6-procentowych węgierskich skarbowych bonów I. emisji. a częściowo II. emisji, do przedsięwzięcia upoważniony został. Z kwot przewidywanych na ten cel ostatni w ogólnej emisji pożyczki w rencie przypada na tę subskrypcję 45,000,000 guldenów nominalnego kapitału, którego zrealizowanie ma być użyte na wykup i amortyzację odpowiedniej części bonów skarbowych I. emisji

Zapisy dłużne opiewają na okaziciela i wystawiane będą w stosunku wartościowym na 10 guldenów w złocie (według XII artykułu ustawy z roku 1869) — 25 franków = 1 funt. szt. — $20^{25}/_{100}$ mark w niemieckiej walucie państwowej na

guldenów	100	— franków	250	— funtów szterl.	10	— mark	202_{50}	niemieckiej waluty państwowej	
„	500	— „	1250	— „	„ 50	— „	1012_{50}	„	„ „
„	1000	— „	2500	— „	„ 100	— „	2025.—	„	„ „
„	10.000	— „	25 000	— „	„ 1000	— „	20.250.—	„	„ „

Według treści zapisów dłużnych pożyczka oprocentowana zostanie po 6 proc rocznie w półrocznych terminach 1. stycznia i 1. lipca corocznie, a zapisy dłużne. jako też znajdujące się przy nich kupony proc. wolne są od wszelkich istniejących opłat stemplowych i podatków; a także wolność od opłat stemplowych i podatków na przyszłość jest im zapewniona

Kupony procentowe przedstawiane będą do wypłaty:

W Budapeszcie w król. węg. głównej kasie państwa,
„ „ w węgierskim ogólnym Banku kredytowym,
„ Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ „ u S. M. von Rothschilda,
„ „ u Maurycego Wodianera,
} w guldenach złotem według XII. artykułu ustawy z r. 1869.

„ Paryżu u Braci Rothschildów, w frankach, w stosunku 25 franków za 10 guldenów w złocie,
„ Londynie u N. M. Rothschilda i Synów, w funtach szterlingów w stosunku 1 funt szterl. za 10 guld. w złocie

„ Frankfurcie n. M. u M. A. Rothschilda i Synów,
„ Berlinie w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ „ u Bleichrödera,
} w markach N. W. P. w stosunku $20^{25}/_{100}$ mark za 10 guldenów w złocie.

Pożyczka w rencie będzie wystawiona dnia 9. października 1877 r. do publicznej subskrypcji, mianowicie:

„ Paryżu u Braci Rothschildów,
„ Londynie u N. M. Rothschilda i Synów,
} na warunkach podanych przez te domy bankierskie.

„ Brukseli i Antwerpji
„ Amsterdamie
} w miejscu wskazanem przez **Braci Rothschildów.**

Dalej:

„ Buda-Peszcie w Węgierskim ogólnym Banku kredytowym,
„ Wiedniu u S. M. Rothschilda,
„ „ w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, jakoteż w filiach jego w Bernie, Lwowie, Pradze, Tryeście i Opawie,
„ Berlinie w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ „ u S. Bleichrödera,
„ Frankfurcie n. M. u M. A. Rothschilda i Synów,
„ „ w Filji Banku dla handlu i przemysłu,
„ Kolonii u Sal. Oppenheim jun. & Comp.

i w innych miejscach pod następującemi warunkami:

Art. 1. Subskrypcja jednocześnie odbywa się w **wyżej wymienionych miejscach**

we Wtorek dnia 9. i we Środę dnia 10. października b. r.,

podczas zwykłych godzin urzędowych podług formularzy meldunkowych, przyłączonych do tego prospektu. Dla każdego zgłoszenia zachowane jest prawo zamknąć subskrypcję także przed upływem oznaczonego czasu i podług woli oznaczyć wysokość kwoty udziałowej Zgłoszenia na pewne appoints tylko o tyle mogą być uwzględnione, o ile to da się pogodzić w porównaniu miejsca podpisu z interesami innych subskrybujących

Art. 2. Subskrybent jest uprawniony na każde 1100 zł. w złocie kapitału nominalnego, przypadającej nań kwoty subskrypcyjnej, o ile takowe jest przez 1100 podzielne, funt. szt. 50 — nominalnej wartości, wypłacalnemi zwrotnie dnia 1 grudnia 1878 węgierskiemi bonami skarbowemi I. emisji, łącznie z procentami od sztuk bieżącymi w wysokości $508^{15}/_{100}$ reńskich w złocie od 1. czerwca 1877 r., w miejsce płacy złożyć, podczas gdy resztę wysokości wpłaty musi równocześnie uiścić gotówką.

Z formularzy zgłoszeń jeden jest przeznaczony na subskrypcje z oświadczeniem, że częściowo będzie się płacić bonami skarbowemi I. emisji, drugi zaś na subskrypcje z oświadczeniem, że wydzielone sztuki odebrane zostaną za gotówkę. Subskrybent, który oświadczył, że chce częściową spłatę uiścić bonami skarbowemi I. emisji, nie może być zwolniony od uiszczenia bonami I. emisji części na niego przypadającej Jeżeliby sztuki jego udziału razem mniej wynosiły niż 1100 zł. nominalnej wartości, albo jeżeli z przydzielenia mu sztuk pozostała kwota resztująca, nie byłaby podzielną liczbą 1100, ma za te papiery zapłacić gotówką i pod warunkami, które dla takiej spłaty są postanowione.

Za te sztuki, których częściowa spłata ma być uiszczoną w węgierskich bonach skarbowych, ustanowioną jest cena subskrypcyjna na 82·30 reńskich w złocie za 100 reńskich kapitału nominalnego, zaś za te sztuki, które zapłacone zostaną gotówką, cena subskrypcyjna ustanowiona na 80·80 reńskich w złocie za 100 reńskich kapitału nominalnego.

W obu przypadkach ma subskrybent oprócz ceny uiścić procenty od sztuki za bieżący kupon procentowy od 1. lipca t. r. aż do ewentualnego terminu odbioru.

Art. 3. W Wiedniu i innych miejscowościach sprzedaży austro-węgierskiej monarchii, każda spłata gotówką może być uskutecznioną, albo w markach niemieckich licząc 10 austrjackich reńskich w złocie = $20^{25}/_{100}$ marek. albo w austrjackiej walucie bankowej, podług każdorazowego miejsca subskrypcji podanego kursu.

W Berlinie, Frankfurcie n. M. i innych miastach Niemiec musi każda spłata gotówką być uskutecznioną w markach waluty państwa niemieckiego, licząc 10 zł. austrjackiej waluty bankowej = $20^{25}/_{100}$ mark.

Art. 4. Przy podpisie musi być złożoną kaucja 10 procent nominalnej wartości. Kaucję tę należy złożyć albo gotówką, albo podług kursu dziennego w takich efektach, które zostaną na miejscu subskrypcji uznane za dobre. Przy składaniu kaucji w efektach, należy przedłożyć in duplo zgłoszenia do subskrypcji wraz ze spisem efektów kaucyjnych, które się ma zamiar złożyć, a jednocześnie zostanie podpisującemu z potwierdzeniem miejsca subskrypcji zwrócone.

Art. 5. Przydzielenie nastąpi natychmiast po zamknięciu subskrypcji. Jeżeliby subskrybentowi wydzielono mniejszy udział niż zgłoszenie opiewało, zwyżka kaucji zostanie mu bezzwłocznie zwróconą.

Art. 6. Te sztuki, których spłata ma być częściowo uskutecznioną w węgierskich bonach skarbowych I emisji mają być odebrane 18 października b. r. Te sztuki, których spłata wraz z procentami ma być uskutecznioną w gotówce, mogą być odebrane 18. października b. r. Jednak podpisujący jest obowiązany odebrać

ćwierć przydzielonej nominalnej kwoty najpóźniej włącznie 24. października b. r.
ćwierć „ „ „ „ „ 15. listopada „ „
ćwierć „ „ „ „ „ 5. grudnia „ „
ćwierć „ „ „ „ „ 21. grudnia „ „

Po zupełnym odbiorze wyznaczonych sztuk, złożona kaucja zostanie wliczoną, respective zwróconą.

Art. 7. Odbiór uskuteczniony będzie w tymczasowych skryptach wystawionych przez c. k. uprzywil. austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu na polecenie król. węg. ministerstwa finansów, które następnie w myśl nastąpić mającego ogłoszenia zamienione zostaną na defenitywne obligacje dłużne z kuponem procentowym bieżącym od 1. lipca br.

Art. 8. Definitywne obligacje dłużne będą opatrzone stemplem angielskim lub francuskim, właściciel jednak tymczasowego skryptu nie będzie miał prawa żądać tego lub owego stempla.

Buda-Peszt, Wiedeń, Berlin, Frankfurt n. M. w październiku 1877 r.

We Lwowie przyjmuje subskrypcje:

Filja c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.